Nr 79. Kraków 6 Kwietnia — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS" od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu"** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 5 kwietnia.

Wszystkie kwestye na polu dyplomatycznem będące, jako to: kwestya Księstw Nadelbiańskich, konwencyi wrześniowej i inne, tak są zawikłane i tajemniczą zasłoną co do rzeczywistej swej doniosłości zakryte, że rozprawy nad niemi stają się dziwnie nużące dla tych nawet, co się pilnie przebiegowi ich przypatrują. I nie może być inaczej tam, gdzie wszelkie dowodzenia nie mogą mieć innej podstawy, jak przypuszczenia. Hypotezy w polityce są niemal proroctwem; zbyt często zawodzą, aby ich często i chętnie słuchać miano. Nikt nam przeto za złe nie weźmie, iż odwołujemy się na tem miejscu zwykle do zasad, i stajemy na polu mniej może w zastósowaniu praktycznem, zawsze jednak wyjaśniającem kwestye pod względem loiki, prawdy i gdzie przecież coś pewniejszego da się powiedzieć.

Kwestye zasad bardzo szorstko wystąpiły przeciw sobie w Ciele prawodawczem francuskiem. Nie będziemy tu mówić o zasadach, jakiemi p. Ollivier rozprawy nad adresem rozpoczął. Żądał on swobód społecznych, które do wolności zdaniem jego jedynie prowadzą, a swobody polityczne tylko za rękojmie pierwszych poczytywał. Ma za sobą słuszność niezawodnie, ale w tym stanie rzeczy, jaki jest dziś we Francyi, a nawet powiedzieć można, w całej Europie, zasada jego jest tylko teoryą, która wprowadzić się nie da. P. Ollivier usunął całkiem rewolucyą, a chce organizacyi. Ale ta organizacya wymagałaby zupełnej zmiany społecznej, za którą pójśćby musiała zmiana rządów. Tej organizacyi staje na przeszkodzie centralizacya. Nie wiemy, jak dalece p. Ollivier będzie się ściśle trzymał postawionej przez siebie zasady, ale w następstwie tego co powiedział, spodziewamy się po nim obrony poprawki żądającej powiększenia władzy ojcowskiej, to jest wolności testamentarnej, któraby prowadziła do zmiany w głosowaniu powszechnem, i samym tylko głowom rodzin prawo wyborcze przyznawała. Wzmocnienie ducha rodziny i gminy, ustalenie własności przez nałożenie granicy zbytecznemu jej rozdrabnianiu: oto kamień węgielny owej organizacyi. Wątpimy, aby p. Ollivier chciał iść tak daleko w społeczności tak scentralizowanej i zniwellowanej, że nawet nie udało mu się porozumieć się z Izbą co do tego, czem są swobody społeczne, w których niczego więcej nie chciano widzieć prócz przepisów dla piekarzy, rozporządzeń sanitarnych i lokalnych. W kwestyi szkółek widziano nawet swobodę polityczną wolności wychowania. Bo też jest rzeczą pewną, że centralizacya nie może dać swobód społecznych, a wszelkie od niej pochodzące swobody muszą nosić cechę ustaw politycznych. O nie też zatem w Izbie chodzi wyłącznie, a opozycya nie żąda, ściśle mówiąc, wolności, ale ustaw politycznych celom odpowiednich. Ani większość czyli rząd, ani mniejszość czyli opozycya nie chcą zniesienia centralizacyi, dla tego też ani rząd ani opozycya nie poparły p. Olliviera. Pozostał sam, opuszczony przez jednych ze względu na rządy osobiste, przez drugich z powodu równości, która ich ostatecznym jest celem.

Na zdobycie więc owych swobód politycznych, przez jakie wolność społeczna ma być osiągniętą, p. Thiers postawił zasadę parlamentarną, doktrynę tak znaną, że nawet tyle znakomitemu mówcy i statyście nie udało się, wykładając ją, coś nowego powiedzieć. Dawny minister Ludwika Filipa wie doskonale, że doktryna ta nie uchyla rewolucyi, i w mowie swej nawet niebezpieczeństwo jej wskazuje, do umiarkowania się odwołując, chociaż wiadomo, że umiarkowanie w zgromadzeniach, to jak pogoda, którą niekiedy burze przerywać zwykły. Ale p. Thiers wie także, że doktryna ta da się pogodzić aż do pewnego stopnia z centralizacyą; mówimy doktryna, ale nie zasada, bo prawdziwego parlamentu, jak angielski, nie ma i być nie może bez samorządu. Można jednak pewien stopień swobód politycznych, a zatem wolności, otrzymać za pomocą tej formy, nawet centralizacyę, jak tego dowiodła restauracya i rządy orleańskie. Opozycya poparła p. Thiersa, ale nie dla tego, aby zasadę parlamentarną miała na oku, ale z przekonania, że jeżeli takowa godzi się z centralizacyą, to znów znieść jej niezdolny żaden rząd osobisty. Mowa p. Thiersa była krytyką konstytucyi cesarskiej i nie wykluczała rewolucyi; to było dosyć, aby opozycya przyjęła ją za swoją. Zresztą dogadzało to opozycyi, która żadnej nie stawia zasady, i jak już dawniej powiedzieliśmy, stara się tylko zburzyć co jest, a przynajmniej osłabić coraz więcej. Idąc ściśle za konstytucyą, która całą odpowiedzialność na monarchę składa, w zarzutach swych sięga opozycya Cesarza i dynastyi. Wolność prasy i Izby, o które walczy, są tylko środkami do powyższego celu. Parlamentaryzm p. Thiersa wybornie jej zatem posłużył, z rządem cesarskim pogodzić się nie da, a nastręcza wyborne pole do walki.

Nie dziw więc, że wobec takiego stanowiska opozycyi rząd postawił zasadę cezaryzmu. Podobnie jak p. Thiers zasadę parlamentarną z korzystnej tylko przedstawiał strony, komisarz rządowy dowodził, że wszystko idzie jak najlepiej w najlepszem z cesarstw. Mowcy rządowi nie biorą zasady parlamentarnej na seryo, bo widzą w niej tylko jeden ze sposobów opozycyjnych. Tak jak opozycya nie mówi, do czego przez ów parlamentaryzm dojść zamierza, tak również i rząd nie powiada, że uważa za konieczność tak postępować jak postępuje, i na żadne nie zgadza się ustępstwo. Ścierają się więc na pozór w Ciele prawodawczem dwie zasady: parlamentaryzm i rządy osobiste; ale w rzeczywistości toczy się walka między duchem rewolucyjnym a cesarstwem i dynastyą.

W onegdajszym artykule przedstawiliśmy parlamenta europejskie pod względem ich wpływu na położenie ogólne Europy w tej chwili. *W rzeczy samej zdawałoby się, że rok 1865 i w ogóle epoka nasza ciężarną jest w parlamentaryzm.* Lecz jak wskazaliśmy, i dzisiaj co do Francyi wątpić można, aby mogło przyjść w końcu do rzeczywistych w tym kierunku rezultatów. Jest to bowiem rzeczą przez doświadczenie nabytą, że zasada użyta jako środek nie przynosi następstwa odpowiedniego swej istocie. Nam się zdaje, że owe parlamenta finansowe, monarchiczne, agitacyjne jakie widzimy, nie są w duchu swej zasady podjęte i prowadzone, że tak rządy jak ludy posługują się niemi w różnych celach, a przeto, jeżeli nie przesądzamy co do dopięcia owych celów, to nie wahamy się orzec, że społeczność nie oprze się dla tego na tej podstawie, jaką jej dać powinny formy parlamentarne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 kwietnia.

— *r.* Korespondencye berlińskie półurzędowe zaprzeczają całkiem stanowczo wiadomości o umowie, jaką miały zawrzeć Rosya i Prusy względem odstąpienia polskich obwodów granicznych w W. Ks. Poznańskiem. Doniesienia wiedeńskie tej sprawy dotyczące nazywają one całkiem bezzasadnemi, prostymi wymysłami. Pomimo to doniesienia wiedeńskie oparte są, jak wiem z wiarogodnego źródła, na pewnej podstawie. Być może, że nie jest całkiem dokładnym i prawdziwym ten szczegół, że już dnia 22go p. m. podpisano albo wygotowano owę umowę; być może, że zachodzi różnica w zdaniach co do szczegółów, jako np. co do obwodów, które mają być Rosyi odstąpione, tudzież względem tego, czem Rosya myśli się odwzajemnić Prusom; ale faktem jest, że całkiem na prawdę odbywają się i są już na ukończeniu układy względem tej sprawy, chociaż jeszcze faktycznie nie byłaby jeszcze ukończona. Zresztą sprawa ta nie datuje się od wczoraj, lecz oddawna już odgrywa ważną rolę we wzajemnych między Prusami i Rosyą stosunkach. Prusy bowiem chciałyby się chętnie pozbyć tych żywiołów, które stawiają opór zupełnemu zniemczeniu Poznańskiego, albo przynajmniej zmniejszyć je do tego stopnia, żeby pochłonięcie żywiołu polskiego naprzód już nie wydawało się czystą niemożebnością. Wiadomo, że na półtora miliona mieszkańców Poznańskie liczy 850,000 Polaków; otóż tę większość chcianoby nawet ofiarą terytoryalną zamienić w mniejszość, a w tym celu odstąpionoby część nadgraniczną Poznańskiego, w której tylko w miastach Ostrzeszewie, Pleszewie, Wrześni, Gnieźnie i Mogilnie nieznaczna jest liczba ludności niemieckiej, może z małymi kawałkami sąsiednich obwodów Odolanowskiego i Szremskiego.

Pochop do zajęcia się na prawdę tym dawnym projektem powziął p. Bismark z ostatniego powstania w Królestwie i ze sprawy szlezwicko-holsztyńskiej; gdyż odstąpienie to nadgranicznego terytoryum byłoby poniekąd wynagrodzeniem Rosyi za zamierzone powiększenie Prus Szlezwikiem, Holsztynem i Lauenburgiem i za gotorpsko-oldenburskie pretensye. Dokładnie nie umiał nakreślić granicy owych odstąpić się mających ziemi ten, od kogo mam tę wiadomość. Tyle zdaje się być rzeczą pewną, że chodzi o odstąpienie całego obwodu Ostrzeszewskiego, prawie całych Odolanowskiego i Pleśniewskiego, z Wrześniowskiego kawałka na południe Warty położonego; o granicy zaś na północ Warty nie ma jeszcze pewności. W trzech najpierw wymienionych obwodach, tudzież i w Gnieznieńskim, wynosi ludność czysto polska przeszło 80 proc. W innych nadgranicznych obwodach jest nieco więcej Niemców. Jeżeliby to tak zwane uregulowanie granic stać się miało czynem dokonanym, wtedy Prusy wystąpią bezwzględniej aniżeli dotychczas przeciw narodowości polskiej; a mianowicie popierać będzie rząd pruski bardziej jeszcze systematycznie, aniżeli dotąd zakupywanie dóbr właścicieli polskich przez udzielenie zapomogi niemieckim spekulantom, a dziś już zaczyna wyzyskiwać klęski, jakie zadało ostatnie powstanie polskie właścicielom Polakom. Że i sprawy kościelne służyć będą za środek do tego samego celu zmierzający, wnosić można z zamiaru zniesienia arcybiskupstwa w Gnieźnie w tej odwiecznej metropolii św. Wojciecha, a urządzenia biskupstwa w nowożytnej siedzibie pruskiej administracyi. A i to dodać jeszcze należy, że tym wszystkim zamysłom, gdyby je wprowadzono w życie, Prusacy postępowcy nie będą się sprzeciwiać, tak jak się nie sprzeciwiają przyłączeniu Szlezwiku i Holsztynu do Prus.

Wiedeń 4 marca.

— *r.* Słychać dziś ze źródła dość wiarogodnego, że nie jest jeszcze rzeczą całkiem pewną, czy już we czwartek nastąpi głosowanie nad wnioskiem bawarsko-saskim w Zgromadzeniu związkowem. Zawsze jeszcze ma zwolenników projekt mocarstw niemieckich, mający na celu odroczenie wniosku. Wprawdzie trudno właściwie powiedzieć, do czego zmierza ów projekt odroczenia wniosku, i jakie ma mieć praktyczne skutki. Wszak sam wniosek, wyrażający tylko życzenie, nie pociąga za sobą żadnych energicznych następstw dla Prus niebezpiecznych. Również i Austryi nie zmuszałyby one do wystąpienia na polu praktycznem; przeciwnie może ona tylko w teoryi stanąć po tej lub owej stronie, przez co nie naraziłaby na szwank przymierza z Prusami. Zatem nie będzie to ani ze szkodą Prus, ani z korzyścią dla Austryi, jeżeli już pojutrze rozstrzygnie się los tego państw średnich usiłowania, aby zdobyć Związkowi nieco wpływu na tok sprawy szlezwicko-holsztyńskiej.

Ostatnie zajścia w Kielu, w których żołnierz stojący na straży, który dał ognia do ludzi bezbronnych, gra główną rolę, przedstawiono nieco za przesadnie, i zdaje się, że tym razem wina nie cięży tylko na pruskich władzach wojskowych. Zawsze jednak zasługuje sprawa ta na uwagę, jako objaw usposobienia, które w obec okupacyi pruskiej wyrabia się powoli w Księstwach. Ze względu na powolny charakter mieszkańców Księstw i ich długoletnią wprawę w stawianiu biernego oporu, podobne objawy mają zawsze pewną praktyczną doniosłość.

Wiadomości z Meksyku, ostatnią pocztą przywiezione, zawierające szczegóły o walce legii austryackiej podczas marszu do Puebli, bardziej jeszcze aniżeli dawniejsze doniesienia malują stan rzeczy w nowem cesarstwie w niebardzo różowych barwach. Szczególniej przybierać ma spór między rządem a duchowieństwem charakter dla rządu tem niebezpieczniejszy, że wpływ duchowieństwa na ludność jest bardzo wielki. Oficerowie legii są tego zdania, że nawet na wypadek neutralności na granicy północnej, wojska obce w Meksyku nie wystarczą na stłumienie wszelkiego ruchu i na zabezpieczenie w tym kraju całkiem zdesorganizowanym tej trwałości stosunków, jakiej koniecznie potrzeba do ustalenia nowego rządu.

Paryż 2 kwietnia.

? Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego było jeszcze spokojniejszem, niżeli poprzednie, lubo przedmiot dyskusyi był tak dla opozycyi, jak i dla rządu, daleko drażliwszym od wszystkich branych dotychczas pod obrady. Lecz powiedziano sobie obustronnie, że gwałtowność do żadnego celu nie prowadzi i dotychczas obie strony są wierne swoim postanowieniom. Obaczymy, jak długo to potrwa.

Przedmiotem obrad wczorajszych była poprawka odnosząca się do komitetów wyborczych, które rząd każe ścigać sądownie jako stowarzyszenia niepozwolone, a kończąca się zdaniem: że rząd, zamiast zbliżać się do wolności, od niej się oddala. Jest to kwestya, już sama przez się drażliwa, mianowicie z tego powodu, że rząd, jak wiadomo, wszystkiemi możliwemi środkami swoich kandydatów przy wyborach popiera a stronnictwom swoich popierać nie pozwala, a powtóre jeszcze dla tego, iż za takie popieranie wyborów w roku 1863 trzynastu członków opozycyi zapozwano przed sądy i ukarano, co w roku przeszłym narobiło niezmiernie wiele hałasu. Wszakże jest to zarazem kwestyą niezmiernie subtelną: bo jeźli rząd ma niezaprzeczony obowiązek i prawo komitety wyborcze nadzorować i działalność ich do tego stopnia ograniczać, ażeby się nie zamieniły w sprzysiężenia podkopujące agitacyjnemi środkami podstawy istniejącego porządku publicznego; to również i opozycya niezaprzeczone ma prawo wywierania swych wpływów na wybory przynajmniej w téj mierze, w jakiéj to prawo rząd sobie samemu przyznaje i wykonywa. Granicę tę, która te oba prawa, zmuszone z natury rzeczy ciągle walczyć ze sobą, rozdzielać powinna, nie trudnoby wprawdzie oznaczyć w zasadzie; ale praktyka przedstawia tak wiele odcieni takich wydarzeń,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Co rok o tej samej porze, to jest w wigilią dyskusyi nad budżetem półurzędowe dzienniki występują z zapalnemi pochwałami upiększeń stolicy. Zwyczaj ten wszedł już w obyczaj francuski. Chociażby tylko dla tego, że rozniecа święty ogień liryzmu, ta pochwała miałaby swoją dobrą stronę. Możnaby nawet raz na zawsze na nią konkurs ogłosić: pozedmiot mógłby być obrobiony wierszem lub prozą — nagrody rozdawałaby komisya złożona z członków Ciała prawodawczego. Możnaby nawet do tej pochwały ułożyć muzykę i śpiewać ją w operach podczas dyskutowania budżetu.

Wspominamy tu o tem dla tego, że to jest nowy rodzaj piśmiennictwa, który w Paryżu pod panowaniem Haussmana powstał i znalazł osobne miejsce we francuskich rozprawach retorycznych.

Nie tylko Paryż odnowiony, ale literatura francuska tym sposobem odmłodzona i powiększona. Miano tu już bajkę, odę, elegią, sonet, madrygał i szaradę; teraz przybywa *pochwała upiększeń*, która zbutwiały bukiet Klorysy zastąpi. Sztuka poetycka w przyszłości oznaczy zasady tego nowego rodzaju, a literatury zagraniczne będą Francuzom zazdrościć....

Wszystko to bardzo piękne — ale tymczasem, radzibyśmy tu chodzić, nie potrzebując uczyć się pierwej gimnastyki. Atoli, potrzeba tej nauki coraz mocniej daje się czuć w Paryżu. Na trzy ulice, dwie zagrodzone. Woźnice rozpoznać się nie mogą; zatory powozów powstają co chwila; powóz w którym siedzisz, ciągle staje zaparty w ruchomym wąwozie pomiędzy dwu-piętrowym omnibusem a niebotycznym wozem wyładowanym kamieniami.

Tak stać czasami trzeba pięć i dziesięć minut; na kołach nie pośpiesz chociażby ci się dom palił. Piechury tymczasem, korzystając z zatoru, skaczą jak jelenie, wdrapują się jak koty, lub pełzną jak jaszczurki...

Że nie ma złego coby na dobre nie wyszło, to ta gimnastyka obowiązkowa, przyczyniając się do wyrobienia muszkułów, wpłynie niezawodnie na ulepszenie zdrowia publicznego i rasy paryskiej. Ale zanim do tego dojdziemy, wyżyjemy biedy nie mało.

Te i tem podobne uwagi przychodziły nam do głowy w *środopoście*, kiedy wśród wozów z maskami, wozów z kamieniami, wśród przepaści, rusztowań, okopów, wrzasku ludzi, trzasku biczów, odgłosu trąb i kotłów, pisku, huku klątwy i śmiechów, oglądaliśmy z narażeniem życia, fizyonomią Paryża, przypominając satyrę Krasickiego dowodzącą, że za jego czasów było tu bez mała już tak jak dzisiaj, kiedy biskup Warmiński nie mógł się pomieścić i wołał zrozpaczony:

...„Tylkom co na ulicy, już ci ciżba wszędzie!
„Ten mnie drągiem, co dźwiga, o biodro zawadził,
„Ów trąciwszy w kapelusz, z głowy go wysadził.
„Tu niosą nieboszczyka, żałośnie śpiewają,
„Tarabanią dobosze, przekupki się łają.
„A gdy mularze, cieśle, stare graty klecą,
„Gonty, cegły, dachówki na przechodniów lecą.
„Nie dostawało deszczu, zjawił się rzęsisty." itd.

Tą razą śnieg sypał uprzejmie, zastępując *Confetti* nieznane na północy — ale mimo to obraz Krasickiego pozostał rozpaczliwie wierny.

W tym dniu zapustnej reminiscencyi można było należycie ocenić niekorzyści wynikające z tak wielkiego utrudnienia cyrkulacyi w mieście mającem dwa miliony ludności. Prawda, że mimo śnieżnej zawieruchy, tłum chciwy zabawy wyległ jak nigdy... ale też to wszystko po całych godzinach stało nieruchome, zgniecione, zduszone pomiędzy rusztowaniami, klnąc w pień mularzy i architektów.

Była to żywa satyra upiększeń Paryża opiewanych przez dziennikarskie bardy.

Niesieni powoli wezbraną falą paryzkiej ludności, znaleźliśmy się niepodzianie a szczęśliwie, przed domem, gdzie urządzono wystawę obrazów Hipolita Flandrin i rzuciliśmy się na nią jak na deskę zbawienia.

I tu był tłok — niestety! Nie sądziliśmy, że te malowidła poważne, ale chłodne i smutne, zwabią tylu ciekawych.

Najwięcej obleganym z obrazów Flandrina jest nadesłana z Rzymu jego kompozycya przedstawiająca *Danta pocieszającego zawistnych.* Wśród piekielnych czeluści zawistni potępieńcy siedzą rzędem z zamkniętemi oczyma; Dante nachylony, z jednym z nich żywą prowadzi rozmowę.

Utwór ten nie zdaje nam się zasługiwać na oddawane mu pochwały. Z najlepszem usposobieniem badając ten szereg potępieńców, nie mogliśmy w nich dopatrzyć zawiści: jeżeli zazdroszczą, to chyba przez sen, gdyż wszyscy zdają się uśpieni.

Wolimy *świętego Klera leczącego ślepych.* Głowa świętego jest prawdziwie natchniona. Nawet w tym czasie, kiedy wiara gór nie przenosi, cud ten uderza. Jednemu z tych ślepych Flandrin dał głowę mistrza swojego, Ingra. Jestże to zaszczyt czy szyderstwo z malarza niewidzącego kolorów?

Portret paryskiego Rotszylda jest koroną wystawy. Tu Flandrin większego cudu dokazał niż św. Kler, uszlachetniając tę głowę. Wiadomo, że grube usta i wypukłe oczy finansisty do takiej rozpaczy przywiodły klasycznego Ingra, iż rzucił paletę i oświadczył, że za *żadne* pieniądze nie będzie kopiował takiego wzoru.

Uczeń mniej wymagający, odmalował za pomierną cenę kilkudziesięciu tysięcy, i pono lepiej niż był mógł uczynić sam dostojny twórca *Odaliski.* Skoro ten portret nieco poczernieje, będzie najznakomitszem dziełem w bogatej galeryi Rotszyldów.

Portretów, w których malowaniu Flandrin celował, jest najwięcej na jego wystawie. Przyznać trzeba, że to był portrecista pierworzędny i nie zostawił nikogo, ktoby mu dorównywał.

Najlepsi malarze francuscy szybko się na tamten świat wynoszą. W tych dniach umarł znów Troyon, jeden z tutejszych najznakomitszych peizażystów. Nie miał on uczni ani katedry — ale jego utwory wymowniej niż wszelka lekcya wykazywały jak należy przedstawiać naturę: prawda, siła i prostota w krajobrazach Troyona uderzały na każdej wystawie i był dzielną przeciw manieryzmowi protestacyą. Dzieła Troyona nie mniej liczne jak dzieła Verneta. Przy ogromnej łatwości, jaką posiadał, był rzadkiej pracowitości: Anglią zasypał swoimi obrazami, które tam na wagę złota kupowano.

Troyon był synem malarza porcelany w rękodzielni Sèvre; tam się urodził 1813 roku; tam na filiżankach, wykształcił talent, który później przeniósł na płótno i mury.

Troyon był bogaty i dobroczynny. Umierając zapisał kasie ubogich artystów 2500 franków rocznego dochodu.

Umarł także August Debay, jeden z najlepszych paryskich rzeźbiarzy, twórca pięknego pomnika arcybiskupa paryskiego Mgr Affre, w Notre Dame.

Wystawa sztuk pięknych w pałacu przemysłowym otwartą zostanie pierwszego maja i trwać będzie siedm tygodni. Dwudziestego marca zamknięto drzwi pałacu: kto się spóźnił, już po tym terminie nie został wpuszczony. Dyrekcya rozpoczęła klasyfikacyą i zawieszanie.

W wielkim salonie obaczymy obrazy wojenne z wyprawy meksykańskiej. Ponieważ stanęła Francyi kością w gardle, zależy na tem, żeby przedstawić plastycznie, ile to tam cudów waleczności dokazano przed oczyma nowego świata.

Namalowano więc tego co nie miara: do największych rozmiarami należą pana Philippoteaux, płótna przedstawiające *Oblężenie Puebli* i *Wejście wojsk francuskich do Meksyku.*

Z portretów będzie pono najlepszy wizerunek Napoleona III przez Cabanel'a. Po nim stawiają wizerunek *pani Lamballe*, Girarda, oraz wizerunek *Proudhona z rodziną*, pędzla Courbetta.

Z obrazów mitologicznych uderzające będą: pana Baudry *Diana wypędzająca Amora;* Hamona

w których te oba prawa krzyżują się z sobą a nawet się zaprzeczają wzajemnie, iż stanowcze rozstrzygnięcie téj kwestyi jest wprost niepodobnem, zwłaszcza pod rządem takim, który wywierania wpływów na wybory ze swojéj strony żadną miarą zrzec się nie może, a przeto jest zniewolony wszystkie inne wpływy ile możności powściągać i łamać. Toż i w dyskusyi wczorajszéj nie chodziło o to, ażeby tę kwestyę stanowczo rozstrzygnąć, tylko o to, ażeby się wzajemnie ile się da, jak najjaskrawiéj o nadużycie tych praw oskarżyć i tym sposobem na przyszłość się mniej więcej od tych nadużyć ochronić. Stąd posiedzenie wczorajsze, aczkolwiek na niem najznakomitsi z obu stron mowcy zabierali głosy, zaledwie mierne przedstawiało zajęcie, i jak każda dyskusya bez stanowczo określonego celu, mało dostarczyło nauki.

Pierwszy głos zabrał p. Garnier Pagès, były członek prowizorycznego rządu w r. 1848. Zajmował on się głównie wyż wspomnionym procesem, zwanym „des treize,“ w którym sam był skazanym, i usiłował dowieść, że rząd niesłusznie proces ten kazał wytoczyć, bo członkowie tego stowarzyszenia, które zresztą jego zdaniem nawet stowarzyszeniem nie było, znajdowali się zupełnie w swem prawie, a ich czynności nie przedstawiały żadnego niebezpieczeństwa dla rządu. Mowca broni dobrze swéj sprawy, a jego mowę można nawet nazwać wyborną; ale sprawa jest śliską, bo istnieją dowody nietylko na to, iż było to istotnie stowarzyszeniem, co do niektórych swych celów nawet zupełnie tajnem, ale i na to, iż starało się swe wpływy jeszcze i poza wybory do Ciała prawodawczego rozszerzać. Mowca zatem, luboby może mógł mieć słuszność za sobą, postawiwszy się na innéj podstawie, w obrębie istniejącéj konstytucyi mieć jéj nie może, a to tem mniéj, ile że o téj sprawie już sąd wyrzekł swe zdanie, a wyroki sądu we Francyi nie ulegają żadnéj dyskusyi. Dla tego, poddawszy tęż sprawę przy końcu swéj mowy pod opinią Izby, Izba mu odpowiedziała milczeniem. P. Granier de Cassagnac, mowca gładki i zręczny, lecz chłodny, zgoła odpowiadający zupełnie formom parlamentarnym, odpowiadając swemu poprzednikowi ze stanowiska rządowego, wytoczył rzecz o zasady i usiłował, wbrew opiniom wypowiedzianym przez p. Garnier Pagès, dowieść najpierwéj, że przy wyborach we Francyi istnieje wolność zupełna, powtóre, że nadzór rządu nad wyborami i komitetami wyborczemi nie jest tejże wolności ujmą ale przeciwnie gwarancyą, a wreszcie, że zwolnienie tego nadzoru byłoby téj wolności ograniczeniem. Dowodzi on zatem, iż głosowanie powszechne potrzebuje koniecznie opieki, i opieki ze strony tych, którzy odpowiadają za utrzymanie publicznego porządku i całość pospolitego dobra, a ograniczenia wpływów takich, które forytują tylko dążność i cele tego albo owego stronnictwa. „W czasie kataklizmów społecznych, mówi p. Granier de Cassagnac, kiedy głębokie wstrząśnienia zagrażają religii, ojczyźnie i rodzinie, głosowanie powszechne, same sobie pozostawione, rozstrzyga w sposób cudowny los społeczeństwa. Opatrzność bowiem utrzymuje w sercach wszystkich ludzi świadomość tego, co do ich zbawienia potrzebne. W roku 1792 cały naród francuski rzucił się ku granicom; d. 10 grudnia cały się rzucił do głosowania. Ale jeżeli nie idzie o to, ażeby uratować porządek społeczny, tylko ażeby go utrzymać, świadomość rzeczy wielkich nie zastąpi środków do zaradzenia potrzebom pomniejszym“. Z takiéj tedy podstawy broni p. Granier de Cassagnac obowiązku i prawa rządu kierowania głosowaniem powszechnem. Nie potrzebuję dodawać, jak ta podstawa jest słabą. Ażeby ją obalić, dość spytać: ażali dnia 10 grudnia, podczas kataklizmu, kiedy społeczeństwo mogło mieć samo świadomość tego, co mu do zbawienia było potrzebnem, rząd nie kierował głosowaniem powszechnem? Ale dnia 10 grudnia było już po kataklizmie, dla tego też nikt nie postawił tego pytania.

Dalej p. Granier utrzymuje, że stowarzyszenie trzynastu było spiskiem tajnym a jego działalność była tego rodzaju, iż rząd musiał je powściągnąć. Mowca przytacza na to dowody i czyta wyjątki z listów obwinionych — a opozycya ma przeciw temu tylko to do zarzucenia, że są to listy prywatne. Wykłada on dalej, iż za takiemi dążnościami idzie zwykle agitacya, a za agitacyą teroryzm, a na to zapewne się nikt zgodzić nie zechce. Mowca kończy śród solennej ciszy w Izbie temi słowami: „Nie wymagajmy wolności ani od Cesarza, ani od instytucyi, lecz od siebie samych. Niechaj stronnictwa złożą tę broń, którą do dziś dnia wojują, a wtedy ja sam pierwszy zażądam wszystkich wolności, których dziś opozycya wymaga!“ — Zręczna ta mowa nie sprawiła wszakże głębszego wrażenia, niż jej zakończenie: jest to bowiem wieczne koło błędne, w którem rząd mówi: Przestańcie być dla mnie niebezpiecznymi, a dam wam wolność; — a opozycya wciąż odpowiada: Daj nam wolność, a wtedy nie będziesz potrzebował nas się obawiać. Gdzie takie koło raz się stworzyło, tam najzręczniejsze mowy z jednej i drugiej strony nie przekonają nikogo, bo tam tylko czyny mogą przekonać i zmusić — i gdzie takie błędne koło już jest, tam też istotnie czas czynów się zbliża.

P. Juliusz Favre jest mowcą pierwszego rzędu, jeżeli zapał swój trzyma na wodzy. Wczoraj mówił on z umiarkowaniem, i dla tego niejednokrotnie trafił do przekonania całego zgromadzenia, mimo to, że większość tak bardzo mu jest nie przyjazną. Powiedział on najpierw, że mowa p. Granier de Cassagnac jest programem udzielności narodu, poddanej pod opiekę i na korzyść osób będących u władzy. Trudno zaprawdę trafniej tę mowę określić. Określa on dalej położenie obecne w mowie będącej kwestyi w ten sposób: „Kiedy się naród o swobody upomina, to mu panowie odpowiadacie, że on je posiada; lecz kiedy chodzi o ich wprowadzenie, to mówicie, że to są swobody zabójcze i że one spowodowały upadek wszystkich rządów poprzedzających. Jest to sprzeczność uderzająca. Należy, abyście ją wyjaśnili nareszcie!“ W dalszym ciągu swej mowy rozwija on założenie następne: Naród, który przyjął zasadę powszechnego głosowania i ją wykonywa, posiada udzielność zupełną, faktycznie i prawnie. Posiada on zarazem wolność i prawo używania jéj wedle swej woli. Powiedzieć dziś, że naród ma dość dojrzałości, ażeby tej wolności używał w rzeczach wielkich, a nie dość, ażeby używał tej samej w małych, jest rażącą niedorzecznością. Kto zatem mówi: że naród ten był dojrzałym do tego, ażeby wedle swej własnej woli ustanowił najwyższą władzę nad sobą, a zresztą we wszystkich innych sprawach jest małoletnim i nie może się obejść bez dozorców i opiekunów; ten tem samem zaprzecza głównej zasadzie, na której się porządek publiczny opiera, wdziera się w prawo kardynalne narodu i konfiskuje głosowanie powszechne. P. Favre rozwinął to założenie nadzwyczajnie loicznie, jasno i trafnie, bo jak już wspomniałem powyżej, kwestya ta w ogóle da się łatwo i dobrze bronić w zasadzie; lecz nie jest ona tak silną w obec zarzutów wyprowadzonych z jej praktycznego zastósowania. To też p. Vuitry, mowca rządowy, sprowadził ją z tej wysokości napowrót na pole praktyki, a nawet jeszcze daleko niżej, niżeli to p. Granier uczynił. Wzgląd na prawo i obowiązek rządu czuwania nad porządkiem publicznym, niebezpieczeństwa dla tego porządku wynikające ze stowarzyszenia trzynastu, które już było rozgałęzione po całej Francyi, a scentralizowane w Paryżu itd. posłużyły mu do obrony zastósowania rządu w tej sprawie i obalenia poprawki, która też rzeczywiście upadła bardzo znaczną większością głosów.

Londyn 1 kwietnia.

L.-l. City, w której koncentrują się największe sprawy finansowe świata całego, bywa często równie dobrze, czasem rychlej nawet uwiadomioną o biegu wypadków politycznych, mianowicie ważnych dla handlu i giełdy, aniżeli bióra *Foreign office.* Otóż wiadomości i depesze kupieckie uważają wojnę w Ameryce prawie za skończoną, i sądzą, że nie potrwa już dłużej nad parę lub kilka tygodni; zachodzi tylko wątpliwość, czy po ukończeniu wojny przez wyczerpanie sił konfederatów, pozostanie jeszcze bierny opór z jednej a przemoc materyalna oparta li na groźbie i okrucieństwie z drugiej strony; czy też choćby w ostatniej chwili jeszcze przyjdzie do kompromisu. Jedni z cynizmem, drudzy z pewnym wstydem, wszyscy tu jednak bez wyjątku pragną, aby do zgody nie przyszło, bo w niej widzą zapowiedź wojny najgroźniejszej może dla pomyślności handlowej Anglii. Owa mara wojny z Ameryką opanowała tu wszystkie umysły, i jest przedmiotem rozmów, a jeżeli sprawdzić się miało przysłowie: *Vox populi vox Dei,* mielibyśmy imponujący widok zapasów dwóch pierwszych potęg morskich na świecie. Prócz tego inne jeszcze wieści zatrważają spokój i flegmę *John Bulla.* Najprostszą kombinacyą polityczną, gdyby przyszło do zaczepki ze strony Stanów Zjednoczonych, byłoby zbliżenie się Anglii i Francyi, odsunięcie się od Rosyi, która od dawna już usiłuje użyć wpływów, jakie wywierać może na przychylne sobie Stany Zjednoczone dla osiągnięcia rezultatu, obu państwom zachodnim równie niemiłego. Z początku wróżono też podobny obrót rzeczy, i nawet dziennikarstwo angielskie przymilać się poczęło sąsiadom zamorskim. Były to jednak wysilenia daremne, bo wkrótce przekonano się, że rząd francuzki nieczuły na te niezwykłe umizgi, coraz widoczniej nachyla się ku Rosyi.

Poczynają tu mówić o potrójnem przymierzu Rosyi, Francyi i Stanów Zjednoczonych, których koalicya przeważyłaby potęgę morską Anglii, i wciągnąwszy mianowicie Prusy ustępstwami w kwestyi Księstw nadelbiańskich, a w danym razie nadzieją może znaczniejszych korzyści terytoryalnych, w odosobnieniu pozostawiłaby Anglię i Austryę.

Ile w wieściach tych rzetelnej prawdy, orzec trudno; pewnem jest jednak, że Rosya w tym duchu działać usiłuje, a rząd francuzki, o ile zawsze jest gotowym, a nawet zmuszonym naciskiem opinii publicznej do nie trzymania z Rosyą z powodu sprawy polskiej, o tyle przy niemożności skutecznego jej poparcia i złej woli Anglii, chętnie z rosyjskiego przymierza korzysta, gdy mu to doradza kombinacya innych spraw europejskich. Dodają także, że w przedłożonym projekcie, Rosya bierze na siebie poręczenie, że Meksyk zaczepionym nie będzie, a przeto cała waga ogromnych zasobów wojennych, jakie kilkoletnia wojna w Ameryce nagromadziła przeciw Kanadzie związaną by była. Horyzont pokojowy Anglii zasępiać się tedy poczyna, a zaniepokojenie umysłów odbija się w coraz częstszem sarkaniu na dotychczasowy kierunek polityczny. Poświęcić uczucie godności narodowej dla miłego pokoju warto, ale poświęcić go i [illegible] wojnę i to najniepopularniejszą ze wszystkich, to już byłoby za wiele. Krytyka streszcza się w twierdzeniu, że postawienie zasady pokoju bądź co bądź, fatalnie do wojny prowadzi, bo inne państwa w przekonaniu, że już z Anglią wcale rachować się nie warto, w końcu tak podrażnią miłość własną narodu angielskiego, że wojna stanie się nieuniknioną.

Przekonanie, że zanadto rozprawiano o pokojowych przedsięwzięciach Albionu, odbija się już i w sferach urzędowych, a dyskusya w Izbie o potrzebie fortyfikowania granic Kanady wywołała pewien rodzaj kwaśnego i żółciowego entuzyazmu wojennego, co wątpię, aby mowcom poszło na zdrowie. Nie mogą darować tu koloniom braku delikatności, że nie chcą się ogłosić niepodległemi właśnie w chwili, kiedy im wojna zagraża i tym sposobem uwolnić Anglię od solidarności, do któréj ją zmusza uczucie honoru. W całych rozprawach, w długiej, i jak zawsze zręcznej mowie Palmerstona, nawet w oklaskach, jakiemi tę mowę przyjęto, było coś wymuszonego i nieszczerego; zdawało się, że każdy odgrywa wyuczoną rolę, a na ustach i w sercu ma czysto angielskie „Damn them“ co na polskie trudno inaczej przełożyć, jak — niech ich djabli wezmą!

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Kolonii, zapowiedziana na 21szy czerwca, zyska bardzo liczny współudział wyrobów i produktów angielskich. Łatwość komunikacyi, gdy statki z towarami z doków bez zatrzymania płyną aż na miejsce, a pociągi osobowe podróżnych dostawiają w 20tu godzinach, geograficzne położenie miasta będącego niemal punktem centralnym postępowej części Europy, wreszcie korzyści odniesione z wystawy hamburskiej wróżą wystawie kolońskiej niezwykłą świetność. Wielu znakomitych producentów rolnictwa i chowu bydła lub jakiejkolwiek gałęzi przemysłu z rolnictwem w związku będącej, wybiera się do Kolonii nietylko dla popisu, ale głównie dla zawiązania stosunków z kontynentem. Sądzę, że wiadomość ta pożyteczną być może dla tych z pomiędzy rolników naszych, którzy podróż do Anglii uważają za zbyt kosztowną lub uciążliwą, a zapoznaćby się pragnęli ze stanem gospodarczej produkcyi kraju tego; tem bardziej, że wystawa w Hamburgu wypadła była w chwili, w której mało kto z naszych mógł z niej korzystać.

Wiosna brzydka, jakiej od dawna nie pamiętają; przymrozki niemal codzienne zapowiadają niepomyślne zbiory w kraju, w którym wegetacya o tej porze bywa w pełnem życiu. Ceny też poczynają się ruszać, a mówią o znacznem podwyższeniu na maj, mianowicie pszenicy. Dzienniki rolnicze ostrzegają producentów, aby zaprzestali spasać zboże inwentarzem wobec zagrażającego nieurodzaju.

Kraków dnia 4go kwietnia. Komisya namiestnicza nadała posadę czwartego nauczyciela przy szkole tak zwanej głównej w Bochni zastępcy przy tejże szkole Walentemu Kowalówce.

Minister sprawiedliwości nadał posadę adwokata w Samborze Doktorowi Szymonowi Ehrlichowi.

Wiedeń 4 kwietnia. Omyliliśmy się w numerze wczorajszym, naznaczając za wskazówką dzienników wiedeńskich koniec mowy posła Grentera w ustępie, w którym mowca wśród oklasków Izby i ławy rządowej uwolnienie w obecnych stosunkach od odpowiedzialności za wykroczenie przeciw biórokracyi stawia na równi z polityczną kanonizacyą.

Rdzeń jego przemówienia znajdujemy dopiero w dalszych słowach, w których sprawę odmówienia zasiłku zakonnikom z Signu podnosił do znaczenia kwestyi zasadniczej. Indywidualność tego posła-kapłana za każdem przemówieniem przyjmuje wybitniejsze zarysy: poglądy jego tryskające niekiedy oryginalnością, a zawsze wydobyte z głębi silnego przekonania, które nie zna innych kryteryów prócz zasad religii katolickiej, tworzą z mowcy postać bardzo interesującą. Każde przemówienie jego sprawia wrażenie przewiewu świeżego powietrza alpejskich wyżyn, z których mowca pochodzi, wśród przesiąkłej doktrynerstwem atmosfery Izby.

„W sprawie tej — kończył ks. Greuter przemówienie swe na poniedziałkowem posiedzeniu Izby — nie mamy przed sobą ubogich ojców, lecz raczej ofiary niegodnego postępowania. Nie czem innem ściągnęli oni bowiem na się niełaskę rządu, jak tylko zachowaniem się podczas wyborów do sejmu 1864 r. Pietnastu ojców dało swe głosy kandydatom rządowym, wielu wstrzymało się od głosowania, a dwudziestu pięciu popełniło tę niesłychaną zbrodnię, iż w zaparciu się mowy macierzystej a popieraniu nieżyczliwych kandydatów nie widzieli patryotyzmu. Nie są to ofiary biórokracyi, lecz żywi komentatorowie wolności wyborczej. Izby zadaniem w takim stanie rzeczy jest potępić bezwzględnie postępowanie Rządu.“

Ks. Grenter ustąpił z mownicy wiceprezesowi namiestnictwa dalmackiego Drowi Lapennie. Gniewa mowcę, iż ze słów p. ministra stanu, które nie powinny były przejść za cztery ściany sali posiedzeń wydziału finansowego, wysnuto podejrzywanie mieszkańców Dalmacyi, których żaden kraj koronny w lojalności nie wyprzedził. Nawet zakonu Franciszkanów nie można obwiniać o nieprzychylność; to pewna jednak, iż niektórzy jego członkowie nie odznaczają się do tego stopnia bogobojnością i wiedzą, aby rozszerzenie ich wpływu w szkole było pożądanem.

Poseł Toman, który z kolei głos zabiera, stawia sprawę znowu na właściwem stanowisku, na którem umieściło ją przemówienie ks. Grentera: idzie tu o naruszenie wolności wyborczej. Porzucając jednak rychło ten przedmiot, wzywa mowca p. ministra stanu, aby usprawiedliwił przypisywane mu potępienie dążności Słowian południowych.

Temu wezwaniu zadość czyni p. minister stanu, z daleka jednak przystępując do rzeczy. Zastrzegłszy się przeciw rozgłaszaniu opinij wynurzonych na posiedzeniu poufnem, protestuje najmocniej p. Schmerling przeciw zarzutowi powątpiewania o lojalności i przywiązaniu do tronu mieszkańców Dalmacyi i południowej Słowiańszczyzny. Ale jakiż jest związek między owymi Słowianami a Franciszkanami w Signie? Jądro kwestyi na tem polega, ażali postępowanie ojców w Signie było takiem, aby zachęciło rząd do przyznania im prócz dochodów pobieranych z funduszów klasztornych, zasiłku nadzwyczajnego. Otóż gdy namiestnik rządu, odpowiedzialny za swe słowa, zapewnia, iż Franciszkanie na zasiłek takowy nie zasługują, przeto obowiązkiem było rządu zasiłku tego odmówić. Zarzucają zaś owym zakonnikom dążności niezgodne z patryotyzmem austryackim.

Głosy z lewicy: „Prosimy o fakta!“

Mówiąc o tendencyach Słowian południowych— czyni dalej swą rzecz p. minister stanu — nie należy pod niemi rozumieć, aby odmawiano im prawa pielęgnowania swej narodowości, lecz między tą tendencyą a tendencyą niektórych jednostek, aby środek ciężkości państwa południowo-sławiańskiego przenieść po za granicę Austryi, wielka zachodzi różnica. Jeżeli zatem pewnej jednostce lub pewnej korporacyi podobne przypisują dążności, to jednostkę tę lub korporacyę nie można nazwać lojalną. A taką dążność przypisują Franciszkanom w Signie. Wspomniano tu, iż odmówienie zasiłku będzie karą za postępowanie nieprzyjazne rządowi podczas wyborów. Nie należy zapominać, iż poprzedni sejm dalmacki został rozwiązanym za postępowanie anti-austryackie. O cóż więc szło przy wyborach? O złożenie sejmu z dążnościami przyjaznemi dla Austryi. Kto więc podczas wyborów stał na stanowisku anti-rządowem, stał zarazem na stanowisku anti-austryackiem. Franciszkanie w Signie nie głosowali przeciw ministerstwu Schmerlinga, lecz przeciw rządowi austryackiemu, przeciw kandydatom austryackim, bo ożywionych duchem austryackim; za takie postępowanie wynagradzać ich nie ma przyczyny. Poseł Greuter który zarzuca rządowi, iż naruszono tym sposobem wolność wyborów, niechaj sobie przypomni, iż w pewnym kraju innemi środkami zapewniano sobie rezultat wyborów.

Do odparcia osobistej zaczepki wyprasza sobie z wielką trudnością głos poseł Greuter. „Niechaj nam dowiedzie p. minister stanu — mówi — iż dla dopięcia naszych celów posługiwaliśmy się czynami nielegalnemi lub publicznemi funduszami. Jeżeli pewnej korporacyi odmawia się zasiłku dla tego, iż nie działa w interesie rządu, to....

Tu oznaki niezadowolenia przerwały głos mowcy: tylko z ostatnich krańców prawicy, gdzie zasiada frakcya polska, oklaski wtórzyły słowom posła tyrolskiego.

Gdy wrzawa nieco przycichła, referent pozycyi Dr Brinz zwrócił sprawę do spokojnego łożyska. Żaden obowiązek Izby — przemówił — nie może być dla niej świętszym nad obowiązek strzeżenia wolności wyborów. Dla tego Izba musi potępić wszelkie pieniężne ofiary, które rząd ponosi dla zapewnienia sobie rezultatu wyborów, jakoteż i groźby pozbawienia zasiłku dla wymuszenia poparcia. P. minister stanu oświadczył w wydziale, iż idzie o to, aby nie dozwolić powziąć góry uczuciom anti-austryakim; ale zgromadzenie, zebrane dla dokonania wyboru posłów do sejmu krajowego, a w następstwie do Rady państwa, o anti-austryackie usposobienie żadną miarą posądzanem być nie może. Już ta okoliczność, że Franciszkanie z Signu alumnom swoim poświęcającym się stanowi nauczycielskiemu każą zdawać w Wiedniu egzamina filozoficzne, powinna skłonić p. ministra do przyznania im subwencyi, mając szczególniej na uwadze, iż subwencyę o wiele znaczniejszą pobiera zakon OO. Jezuitów, który nie poddał się obowiązkowi zdawania egzaminów przed zwierzchnością świecką.

Pod dyskusyą przychodzi następnie budżet ministerstwa stanu, działu wychowania publicznego.

Krzesło przewodniczącego zajmuje Comes Schmidt: p. Hasner zabiera miejsce między posłami na prawicy, zamierzając wystąpić w obronie Rady edukacyjnej. Sprawozdawcą wydziału finansowego jest Dr Herbst.

Dyskusya ogólna nie przedstawia nic zajmującego. W wyrazach szczegółowych przyjęta poprawka wydziału względem podwyższenia pensyj profesorów w zakładach technicznych. Toż wniosek względem wyrównania pensyj nauczycieli wyższych szkół realnych z nauczycielami gimnazyów.

Następne pozycye tytułu ósmego „dodatki na utrzymanie zakładów naukowych ze skarbu państwa“ przyjęte bez zmiany w myśl wniosków wydziału finansowego. Zapisujemy, iż pod tytułem wymienionym przeznaczonem jest dla Galicyi Wschodniej 34,260 złr. dla Zachodniej 20,232 złr., dla Krakowa 26,464, dla Bukowiny 7,457 złr.

Dalszy ciąg posiedzenia nie wykazuje przedmiotów powszechnego zajęcia. Propozycya sprawozdawcy, aby w Dalmacyi utrzymanie szkół zwalić na gminy — wywołuje żwawe rozprawy dopiero na posiedzeniu następnem t. j. we wtorek.

Lapenna protestuje przeciw takiemu zamiarowi, przedstawiając, iż pociągnąłby on za sobą upadek szkół. Toż zdanie popiera Dr Czupr.

Zabiera w tym przedmiocie z kolei głos pan Schmerling, aby poprzeć zdanie p. Lapenny sformułowane następnie we wniosek: ponieważ kraj koronny stanowi składową część państwa, zatem ma prawo żądania od państwa zasiłku, gdy jego zasoby nie wystarczają. Tem większe prawo przysługuje Dalmacyi, która zasila wyłącznie maryuarkę austryacką: dobre szkoły dostarczą państwu wykształconych majtków.

Między wnioskiem wydziału a wnioskiem pana Lapenny głosowanie ma rozstrzygać. Pierwsza kolej wykazuje pewne wątpliwości, zatem Izba przystępuje do głosowania imiennego, które większością 2 głosów wniosek p. Lapenny odrzuca.

Do tego dopiero ustępu posiedzenia sięgają źródła nasze. Z telegramu wiadomo jednak, iż wszystkie wnioski wydziału finansowego przyjęte bez zmiany.

Królestwo Polskie.

W liście warszawskiego korespondenta do *Bresl. Ztg* czytamy następujące bieżące wiadomości.

Warszawa miała od roku 1815 tytuł miasta stołecznego. Jeżli się nie mylę w r. 1834 znikł naraz ten tytuł i odtąd nazywano stolicę Królestwa po prostu „miastem Warszawą.“ Tak pozostało aż do 1861, w którym ustanowiona przez ks. Gorczakowa w skutek wypadków lutowych tymczasowa Rada miasta zapytała się magistratu, na jakiej podstawie prawnej odjęto ów tytuł miastu. Pokazało się, że pod tym względem nie istnieje ani żadna ustawa ani publiczne obwieszczenie i że owa zmiana nastąpiła w r. 1834 w skutek prywatnej kartki napisanej przez Paskiewicza do ówczesnego prezydenta. Rada miasta wezwała magistrat, aby znów używał owego tytułu; czemu się zatrwożony prezydent nie sprzeciwił, ale za to odebrał surową naganę od Gorczakowa. Od tego czasu znów była Warszawa „miastem stółecznem“, a dopiero od kilku dni mówią pisma urzędowe, a mianowicie przez magistrat wydawane, znów tylko o „mieście War-

---

Muzy płaczące na gruzach Pompei; pana Bin *Perseusz wyzwalający Andromedę;* i pana Moreau twórcy *OEdipa, Ganimedes.*

Pan Puvis de Chavannes, znany z ogromnych kompozycyj allegorycznych, które figurowały na dwóch ostatnich wystawach, dostarczył nowej pod napisem: *Ave Picardia Nutrix.* Hebert malarz idealnych stworzeń południowych, nadesłał z za Alp portret Włoszki; Doré dwie postacie hiszpańskie; Giacometti wystawi *Venus*; Mouchot widoki Egiptu; Didier widoki Italii; Breton francuskie krajobrazy — ale nie łapmy ryb przed niewodem.

Sprzedaż zbioru Pourtalesa trwa ciągle, zwabia mnóstwo ludzi i bajeczne sumy przynosi. Parogodzinna licytacya rzeźby starożytnej przyniosła 160,184 franków. Sławny wazon z czerwonego porfiru wschodniego, dzieło Pallas'a uwolnionego niewolnika Claudiusza, sprzedano za 17,000. Głowę Apolina, ułamek jakiejś białej marmurowej statuy, zapłacono 47,000. Marmurową głowę kobiety 9100. Popiersia Cezara i Nerona z czerwonego porfiru, poszły za 20,000; popiersie Marcellusa, z powodu którego Virgiliusz napisał swoje sławne wiersze, sprzedano za 6300 fr. Jestto jeden z najpiękniejszych okruszyn rzeźby rzymskiej.

Emalie bizantyńskie przyniosły na jednej licytacyi 178,790 fr.

Rzecz godna uwagi, że zapalano się najwięcej do tych przedmiotów bliższych tak zwanej dzisiaj sztuki przemysłowej niż wielkiej sztuki.

Pojęcie o tym do garnków zapale dadzą niektóre ceny: Wazon Maryi Stuart z jej herbem robiony w Lymoges r. 1556, sprzedano za 27,200 fr. Był on ofiarowany królowej przez jej narzeczonego Franciszka II. Bassen okrągły, czyli miednica z portretem młodej kobiety, nabyta za 20,000. Półmisek owalny, przedstawiający przejście morza Czarnego 30,000. Półmisek ze sceną z Apokalipsy 14,000 fr. Dwa talerze, gdzie wyobrażone prace rolnicze września i października, 2200 fr. Portret na porcelanie króla Navarry, czarno ubrany na tle niebieskiem z roku 1556, wpędzono do 10,100 fr. Nieska szklanka ze szkła weneckiego z piętnastego wieku, doszła ceny 3500 fr.

Fajanse z czasów Henryka II także bajecznych cen dosięgnęły, jedna salaterka poszła za 27,000... połowę tyle co głowa Apolina. Półmisek z Józefem i Putyfarą zapłacono 3400, i fajansowy dzbanuszek 8600.

Przedmioty z epoki odrodzenia przyniosły 289,000. Drewniana płaskorzeźba Dürer'a przedstawiająca wizerunek mieszczanina niemieckiego z r. 1527, poszła za 7000; popiersie Karola IX, Pilon'a 45,000; ręka kobieca żłobiona wedle ręki siostry Napoleona I Pauliny Borghèse 4000 fr.

Sprzedaż obrazów jeszcze nie zaczęta.

Tymczasem sprzedają galeryę obrazów Dumasa syna. Składa się ona z arcydzieł spółczesnej szkoły francuzkiej.

Zbrojownia Pourtalesa, z której dla Cesarza zakupiono zbroję Gladiatora, zwabiła kolosalnie bogatych nabywców: przez naśladownictwo licytowano do upadłego, nie zważając na rzecz ale na honor, który był zaangażowany. Tym sposobem hełm żelazny Ludwika XVI doszedł 3800 franków, ostrogi 2020, a pałasz 27,000 franków zapłacono.

Pokazuje się, że pieniądze są, i że niedalecy jesteśmy od noszenia takich szlafroków jak te, które śp. Heliogabal płacił po 100,000 sestersów.

Wkrótce ma przybyć do Paryża kopia wielkiego *Zodiaku* meksykańskiego, którą kazał wykonać p. Montholon, konsul francuzki w Meksyku.

Wykryty w 1790 r. w fundamentach wielkiej świątyni Mexitli, a teraz oparty o mur katedry, ten Zodiak, jestto ogromny kawał porfiru, mający cztery metry średnicy, a ważący 50,000 funtów. Płaskorzeźba na nim wykończona misternie; koła i podziały nakreślone z matematyczną dokładnością: wybija tu zamiłowanie porządku i symetryi, które u ludów na pół oświeconych, zastępuje poczucie piękna.

Ten Zodiak, do którego dołączono kalendarz, wskazuje, że rok słoneczny Azteków miał 365 dni. Dzielili je oni na ośmnaście miesięcy po dwadzieścia dni każdy; po upływie tych miesięcy dodawano pięć dni pozostających zanim rozpoczęto rok nowy.

Dzień ich, jak Persów, Egipcyan, Babylończyków i większej części ludów azyatyckich, wyjąwszy Chińczyków, zaczynał się o wschodzie słońca.

Porównanie zodiaku meksykańskiego z zodiakiem Denderah, będzie stanowiło tegoroczne zajęcie paryzkiej akademii napisów.

Na tym samym statku, co wiezie zodiak, przybędzie do Francyi parę skrzyń starożytności meksykańskich, odnoszących się do starej mytologii krajowej Azteków, Tolteków i Zapoteków. Wszystko to mają być osobliwości dotychczas niewidziane i niesłyszane.

Cezaro-mania szerzy się jak zaraza: od literatów już do kupców i restauratorów przechodzi. W oknach sklepów bławatnych powiewa *gaza suburra* (okręg starych patrycyuszów w starym Rzymie), atłas Westalek i mora Latium.

W restauracyi podają ci kurę *à là Pharsale,* homara *à là Sequanaise, Commentaires de Volecille, Salade Gauloise* i mnóstwo innych półmisków wyjętych z historyi rzymskiej. Wykwintni oberżyści liczą na sestersy.

Słychać, że na spacerze Longshamps najświeższa moda będzie następująca:

Szlafrok przezroczysty z białego muszlinu; tło cieliste, nogi bose w konturnach, pierścionki na palcach od nóg a bransoletki zamiast podwiązek.

Życzyć tylko należy, żeby niebo sprzyjało tej rzymskiej modzie. Dotąd okazuje się jej wprost przeciwne: podczas kiedy to piszemy, spadło znowu na Paryż pół stopy śniegu.

Nowe Książki.

Kraków. *Dzieje powszechne ułożone na wzór roczników, kronik i właściwej historyi z dziejobrazem powszechnym przedstawiającym teatr wypadków pod względem czasu i miejsca przez Stanisława Zarańskiego, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.* Tom II zeszyt 1szy, obejmujący 20 arkuszy tekstu i dziejobrazy wieków XI, XII, XIII, XIV i XV. W Krakowie w drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera, 1865.

Tom ten temi dniami wydany jest dalszym ciągiem dzieła, którego wydanie rozpoczęto przed kilkoma laty u Zamarskiego w Wiedniu. Autor złożył w tym świeżym pierwszym zeszycie nowego tomu nowy dowód niezmordowanej pracy i dodał do literatury naszej dydaktycznej, z różnych powodów nie bardzo bogatej, przyczynek niepośledniej wartości. Jeżeli już w tomie I widział znawca sumienne opracowanie przedmiotu, to w świeżo wydanym zeszycie znajdzie je jakby do wyższego stopnia posunięte, jakby autorowi nowych sił przybyło. Staranność, dokładność, chęć przedstawienia szczegółu i ogółu w przeźroczysty i łatwy sposób szczególniej odznaczają Dzieje wspomnione.

W zeszycie też, o którym mowa, znajdzie czytelnik nieraz rzecz aż do drobnych szczegółów wyczerpniętą, pomimo, że książka zajmuje się nie szczegółowym działem, lecz historyą powszechną. Praca ta nowa p. Zarańskiego zaleca się jasnym i prostym wykładem życia dziejowego w najgłówniejszych kierunkach bez zadawania mu gwałtu przez wciskanie go w pewne naprzód abstrakcyjnie ukute poglądy, a tem samem nadaje się bardzo na książkę podręczną dla młodzieży, bo obznajamiając ją z materyałem dziejowym, nie narzuca jéj zbyt ogólników, nie zmusza do zgubnego pod względem pedagogiczno-dydaktycznem „jurare in verba magistri“. Kto bowiem sobie przyswoi materyał w książce zawarty, potrafi powoli sam wyrobić sobie sąd i pogląd na czasy minione. Młodzież starsza, nauczyciele i nauczycielki, rodzice dbający o wychowanie dzieci, powinni być wdzięczni autorowi za tak pożyteczną pracę, która gładko i stosownie napisana i pod względem zewnętrznéj formy a mianowicie czystości i piękności druku i dodanych obrazów, ujmując oko, nie pozostawia nic do życzenia.

szawie.“ Rozporządzenia w tym względzie dotąd publicznie nie ogłoszono; również nie wydano żadnej ustawy. Upatrują więc w tym dalszy dowód zamierzonego przekształcenia Królestwa w prostą prowincyą bez autonomii, pomimo, że zamiaru takiego publicznie się wyparto. I ta rzecz mała, tak jak wszystkie rozporządzenia i postanowienia rządowe, drażnią tylko mieszkańców, co zarazem pozwala wnioskować, że Warszawa albo nigdy nie otrzyma Rady miejskiej, instytucyi zaprowadzonej już w Rosyi a obiecanej także Królestwu, albo że pierwszy czyn takiej korporacyi, jeżliby się zebrała po zniesieniu stanu wojennego, będzie dla rządu nieprzyjemny, gdyż wybrani obywatele Warszawy nie zechcą uznać miasta swego za prowincyonalne.

Donosiliśmy, pisze dalej korespondent, o tem, że jenerał policmajster zabronił wyborów komitetu tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych, i że kazał sobie przedłożyć listę członków, którą wypuryfikował. Podobnie postąpiono sobie i na innem polu. Nie pozwolono wyborów asesorów do trybunału handlowego, które zresztą za stanu wojennego już dwa razy się odbywały. Żądano listy kupców, mających prawo głosowania, zapewne także w celach puryfikacyjnych. Wybory powinny się były odbyć już przed dwoma miesiącami; tymczasem spisy leżą w biurze jenerała policmajstra, i nikt nie wie co się z niemi dzieje.

Prusy.

Drugi proces polski przed sądem stanu w Berlinie.

11-te posiedzenie z d. 30 marca.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczął prezes sądu dalszem badaniem p. Władysława Bentkowskiego: Przedłożono obżałowanemu notatki barona Engelströma i dwa listy u hr. Działyńskiego znalezione, które miał pisać obżałowany. Pan Bentkowski wykazał, iż skrypt Engelströma, w którym go tenże ministrem wojny zrobił, jest projektem a nie sprawozdaniem z faktów dokonanych; listów zaś owych nie zna, chociaż pismo podobne do jego pisma; z Działyńskim nie stał w żadnych stosunkach i pieniędzy od tegoż na werbowanie oficerów nie dostał. Zapytany powtórnie przez prezesa o celu powstania, oświadcza obżałowany: „W obozie Langiewicza myślano jedynie o walce z Rosyą, a pod granicami z r. 1772 wspominanemi w proklamacyach rządu narodowego rozumiano ogólnie li ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem się znajdujące.“

Władysław Wierzbiński 32 lat wieku, zamieszkały w Poznaniu, gdzie jest refendaryuszem przy sądzie apelacyjnym, miał podług oskarżenia przewodniczyć sekcyi wojny wydziału wykonawczego. Oskarżenie opiera swe twierdzenie na liście z 28go grudnia 1863 znalezionym u Jaworskiego w Wrocławiu, który miał pisać obżałowany, oraz na liście Guttrego do Jana Radkiewicza z 22 grudnia 1863 i sprawozdaniu naczelnika powiatu inowrocławskiego do sekcyi wojny przesłanem na ręce cukiernika Pfitznera pod adresem: „Müller.“ Obżałowany przeczy, aby pisał wyżej wymieniony list i odwołuje się w tej mierze na zdanie biegłych w piśmie Kąkla i Wiśniewskiego. Nie zna także listu Guttrego i wątpi aby słowo „Włady.“ w liście tegoż zachodzące jego miało oznaczać. Pod adresem Müllera nigdy listów nie odbierał i nie może odpowiadać za osoby tego nazwiska. Nie zna Jaworskiego ani osób w liście z 28 grudnia jako spedytorów broni wymienionych, którychby przecież znać musiał gdyby był naczelnikiem sekcyi wojny wydziału wykonawczego. Celem skonstatowania tego zażądał obrońca Wierzbińskiego rzecznik Lewald, aby przeczytano zeznania tych osób, w których znajduje się potwierdzenie, że obżałowany ich nie zna. Sąd odrzucił ten wniosek a przyjął pierwszy, aby powołać pp. Kąkla i Wiśniewskiego.

Dyonizy Gółkowski 28 lat wieku z Czekanowa w powiecie brodnickim, wyrokiem sądu brodnickiego z 23 października 1863 r. za niedozwolone tworzenie hufców zbrojnych na 3 dni więzienia wskazany, walczył w oddziale Mielęckiego i został ranny w bitwie pod Olszową. Wyleczywszy się z ran miał obżałowany być naczelnikiem powiatu brodnickiego i jako taki czynnie dopomagać w organizowaniu oddziałów, które w końcu marca z. r. usiłowały wkroczyć z Prus do Królestwa. Obżałowany przeczy wszystkiemu; karteczek z podpisem N. P. Br. (litery te znaczą zdaniem prokuratoryi: Naczelnik powiatu brodnickiego) nie pisał, wozy blachą wybite obstalował u kowala Domkego z polecenia p. Umińskiego z Kruszyna i nie wie o tem, aby Czekanowo było punktem zbornym dla ochotników dążących do Królestwa, jak twierdzi oskarżenie. W Czekanowie bawił w r. 1864 bardzo rzadko, po większej części przebywał u teścia swego w Siekierkach w powiecie średzkim, gdzie także święta wielkanocne przepędził podczas których miały wyruszyć wyżej wzmiankowane oddziały, niemożliwą zatem jest rzeczą, aby dopomagał w ich zorganizowaniu.

Teodor Szukalski 27 lat wieku z Starego Dworu w powiecie bydgoskim, służył w 1 wschodnio-pruskim pułku grenadyerów aż do 1 sierpnia 1863 r. Wziąwszy dymisyą udał się na Litwę i walczył pod rozkazami ks. Maćkiewicza. Później udał się do Kujaw, gdzie dowodził oddziałem kawaleryi, a poniósłszy w końcu grudnia klęskę od Moskali, w skutek której oddział jego się rozproszył, powrócił do Księstwa. W marcu 1864 mianowany rotmistrzem powrócił do Królestwa, zorganizował nowy oddział, na czele którego do maja z Moskalami się ucierał. W ogóle stoczył 44 potyczek i trzy razy był ranny. Obżałowany przyznaje się do tego wszystkiego, zaprzecza przecież, żeby został przez rząd narodowy zamianowany rotmistrzem. Nazywano go tak w obozie, lecz nominacyi żadnej nie otrzymał.

Franciszek Dąbski 23 lat wieku, syn posiedziciela dóbr Konary w powiecie inowrocławskim walczył w oddziale Raczkowskiego jako adjutant tegoż w czerwcu 1863 i po rozbiciu oddziału powrócił do domu. W r. 1864 nie należał do tak zwanej organizacyi, ani wie czy istniała takowa, nie miał także zamiaru przyłączyć się do oddziału, który miał wyruszyć w marcu z Inowrocławskiego, jak tego dowodzi urlop, który wziął od Raczkowskiego.

Franciszek Puttkammer 24 lat wieku, syn majora wojsk pruskich, służył w 3 pomorskim pułku piechoty jako podporucznik. W r. 1863 przybył z pułkiem do powiatu inowrocławskiego nad granicę Królestwa Polskiego i w jesieni tegoż roku dezertował do Królestwa, gdzie się przyłączył do obozu Syrewicza. Po oddaleniu się tegoż objął sam dowództwo oddziału, na czele którego stoczył kilkanaście potyczek z Moskalami. Znaczne straty, jakie oddział jego poniósł w tych walkach, oraz rana w głowę, spowodowały go do rozpuszczenia oddziału w końcu grudnia 1863 r. Sam udał się do Brukseli. Z wiosną roku 1864 przybył do Prus zachodnich w zamiarze udania się ponownie na plac boju, lecz został aresztowany, zanim wykonał swój zamiar. Wszystkie te fakta potwierdza obżałowany, a zapytany przez prezesa, co go spowodowało do dezercyi, oświadcza: Posłany z oddziałem wojska nad granicę otrzymałem od przełożonego instrukcyą, w której mi polecono mieć na oku posiedziciela dóbr i jego otoczenie, starać się wybadać, jakich jest przekonań politycznych itp., słowem kazano mi pełnić służbę nie żołnierza, lecz szpiega. Oburzony tem do żywego dopuściłem się niesubordynacyi, a gdy pomimo mej prośby nie odwołano mnie z tak przykrego stanowiska, postanowiłem, party przytem chęcią uczęstniczenia w jakimkolwiek boju, udać się do Królestwa. Znając siły powstania byłem przekonany, że Polacy mają na celu przymusić Rosyą przez powstanie do powrócenia im praw wydartych, nie zaś wypędzić z Polski Moskali, gdyż to było niemożliwem. Nierozumiem, jak prokuratorya może mnie podejrzywać o zamiar oderwania od państwa Pruskiego Księstwa i Prus zachodnich; nigdy o czemś podobnem nie myślałem.

Jan Trenerowski 31 lat wieku, z Czarnotek w powiecie Sredzkim, czeladnik siodlarski, udał się w marcu 1863 r. do Królestwa i walczył pod rozkazami Mielęckiego, Jounga, Oborskiego, Calliera i Syrewicza. W marcu 1864 r. chciał powtórnie udać się do Królestwa, lecz został aresztowany. Na zapytanie prezesa dodaje obżałowany, iż o rządzie narodowym, komitecie poznańskim i tak zwanej organizacyi nigdy nic nie słyszał.

Dzisiaj nie ma posiedzenia sądu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 kwietnia. Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa Naukowego na posiedzeniu wczorajszem załatwił naprzód wniosek dawniejszy Dra Fr. Herbicha, względem zawiązania towarzystwa fizyograficznego galicyjskiego w ten sposób, że przyjął projekt spisany przez Prezesa Towarzystwa Prof. Majera, wedle którego ma być uzupełniona dawniejsza Komisya fizyograficzna ku zbadaniu płodów i własności ziemi polskiej, a zwłaszcza Galicyi. Do składu jej zaproszono członków: Altha, Czerwiakowskiego, Herbicha, Karlińskiego, Kuczyńskiego, Sawiczewskiego i Żebrawskiego, a tymczasowe przewodnictwo poruczono Prof. Czerwiakowskiemu.

Podjęto następnie rozprawy nad wywodami Prof. Gilewskiego, wyłożonemi na zebraniu przeszłem w przedmiocie uwięzgnienia nerki. Po wymianie i bliższem wyjaśnieniu spornych mniemań, głównie pomiędzy nadmienionym Członkiem a Sekretarzem oddziałowym Drem Oettingerem, porozumiano się w końcu we względzie form i odpowiedniego nazwiska chorób do zakresu opisanego cierpienia należących. Tenże Prof. Gilewski przedstawił zgromadzeniu chłopca 8 letniego i dziewczynę 16-letnią, na których z pomyślnym skutkiem wykonał przecięcie krtani. Blizny świeże na szyi, są teraz jedynym zabytkiem dawnego cierpienia. Jeden z tych przypadków osobliwym jest jeszcze dla tego, iż dokonano w nim przecięcia w takim celu, w jakim dopiero po raz trzeci w dziejach lekarskich w ogóle zostało ono uskutecznione, a w takim sposobie i z tak prędkiem i szczęśliwem zakończeniem po raz pierwszy dopiero.

W końcu Dr. Ściborowski wspomniał o szczęśliwem wyłuszczeniu przez siebie polipa, mającego niezwykłą siedzibę w gardle po za migdałem.

— We czwartek t. j. d. 6 b. m. przedstawioną będzie na scenie tutejszej komedya oryginalnie napisana w 4 aktach Edw. Lubowskiego pod tytułem: *Protegowany.* W między aktach odegra orkiestra 1) Uwerturę z Rosamundy Schuberta; 2) Potpouri z operetki Offenbacha: Zaczarowane skrzypce; 3) Kujawiak Łady; 4) Polonez z Halki.

— Według wykazów statystycznych, było w Krakowie:

roku	ślubów	urodziło się	umarło
1863	497	1759	1249
1864	402	1969	1059

Pomiędzy urodzonemi w r. 1864 dziećmi było 1033 płci męskiej a 936 żeńskiej. Było zatem w r. 1864 ślubów mniej o 95 niż w r. 1863, urodziło się więcej dzieci o 210, a umarło 190 osób mniej. Znacznej stosunkowo w r. 1863 śmiertelności było powodem, że wielu rannych z Królestwa Polskiego przywiezionych umierało tutaj.

— Szematyzm Galicyi na rok 1865 wyszedł z druku we Lwowie, i sprzedaje się w urzędach obwodowych i skarbowych po złr. 1 c. 30.

— Dnia 4go kwietnia przy ciągłym przeciąganiu chmur z wiatrem południowo-wschodnim dzień był pogodny w większej części, dopiero późnym wieczorem zaczął padać deszcz. Termometr przebiegł w tym dniu od + 0°,6 do + 8°,3, zaś 5go o godzinie 6tej rano wskazywał + 1°,2.

— We czwartek dnia 6 kwietnia, Sgo Celestyna papieża.

Nadesłane.

Utrzymanie zwierząt domowych przy zdrowiu i przyprzywrócenie zdrowia zwierzętom zasłabłym jest najpierwszym obowiązkiem każdego gospodarza; obowiązek ten jednak na wsi, gdzie rzadko można znaleźć lekarza od bydła, połączony jest z wielkiemi trudnościami. Wiadomo jest, jak ważną jest przy wydarzonej słabości pierwsza pomoc, przeto powinien każdy gospodarz mieć pod ręką środek niezawodny, któryby był odpowiedni, aby przy należytem i starannem użyciu, zastrzedz przed wielu słabościami, oraz wesprzeć wyleczenie przy dalszem zastósowaniu.

Wszystkie te korzyści łączy w sobie c. k uprzywil. płyn uzdrawiający dla koni, Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. Płyn ten nadaje ścięgnom nawet u zwierząt starych taką podatność, że nawet większe utrudzenia mogą z łatwością znosić; *wzmacnia nerwy* i czyni je tym sposobem nieczułemi na szkodliwe wpływy zewnętrzne, przez co zapobiega się *reumatyzmom, okulawieniu* i t. p. — i znajduje ogólnie przy leczeniu wszelkich zewnętrznych uszkodzeń u koni bardzo skuteczne użycie. Te cenne własności tego płynu znalazły już ogólnie zastrzeżone uznanie, i żaden posiadacz koni, który tego preparatu używał, nie został niezadowolony, przeciwnie w wielu wypadkach zostały wszelkie oczekiwania przez osiągnięte skutki znacznie przewyższone; dowód tego twierdzenia stanowi ciągle wzrastający odbyt tego płynu.

Byłoby tu na miejscu zwrócić uwagę i na tę okoliczność, żeby tego ck. uprzyw. płynu przywrotczego nie mieniać z innemi fabrykatami podobnie nazwanemi, lecz nieuprzywilejowanemi, więc względem składów c. k. uprzywil. płynu przywrotczego Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu odsyłamy do ogłoszenia drugostronnie w dzisiejszym numerze umieszczonego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd pow. zaleszczycki wierzycieli Jakóba Tattelbauma; zgłoszenie się do 2 maja. — Sąd obw. śniatyński wierzycieli kupca Ignacego Czerkawskiego, ust. rozpr. 15 maja, kurator masy notaryusz Sylwester Jacienicz, zast. Telesfor Pfau.

Posady: Nauczyciela religii w żeńskiej szkole izraelickiej w Krakowie, (420 złr.), konkurs do 15go czerwca. — Prowizorycznego budowniczego miejskiego w Wieliczce (300 złr.), term. do 4 tyg. po ostatniem zamieszczeniu w *Krakauer Zeitung.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 29 marca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·40, jęczmień 2·00, owies 1·50, groch 4·05, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Rzeszów 28go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12, żyto 1·90, jęczmień 1·95, owies 1·12, groch 3·00, bób 2·24, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 6·25, siano (za cetnar —, słoma —, konicz na paszę —.

Chrzanów 30 marca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·80, żyto 2·50, jęczmień 2·25, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·15, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·60, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Pilzno 31go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·80, żyto 1·70, jęczmień 1 70, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 4·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 1·50, konicz na paszę —.

Losy Kredytowe, 28 losowanie.

Na dniu 1 Kwietnia r. b. następujące Serye wylosowane zostały: 514, 744, 791, 835, 1477, 1564, 1753, 1816, 2122, 2280, 2617, 2632, 2979, 3107, 3544, 3550, 3872, 4075.

Serya 514	Serya 1816	Serya 3107
Nr. 46 złr. 1500	Nr. 33 „ 1500	Nr. 19 złr. 2000
„ 56 „ 400	„ 73 „ 400	„ 30 „ 20000
Serya 744	„ 87 „ 400	„ 43 „ 400
—	„ 98 „ 400	„ 56 „ 400
Serya 791	Serya 2122	„ 67 „ 400
—	Nr. 17 złr. 400	„ 73 „ 400
Serya 835	„ 97 złr. 400	„ 83 „ 200000
Nr. 32 złr. 1000	Serya 2280	Serya 3544
„ 63 „ 40000	Nr. 15 złr. 400	—
„ 93 „ 400	Serya 2617	Serya 3550
„ 96 „ 400	Nr. 28 złr. 400	Nr. 49 złr. 400
Serya 1477	„ 75 złr. 400	Serya 3872
Nr. 4 złr. 5000	Serya 2632	Nr. 12 złr. 400
„ 95 „ 400	Nr. 2 złr. 400	„ 53 „ 400
„ 96 „ 5000	„ 45 „ 400	„ 57 „ 1000
Serya 1564	„ 82 „ 400	„ 82 „ 400
Nr. 68 złr. 400	„ 84 „ 2000	„ 84 „ 400
Serya 1753	„ 87 „ 400	Serya 4075
Nr. 33 złr. 1000	Serya 2979	Nr. 20 złr. 400
„ 73 „ 400	Nr. 36 złr. 400	„ 24 „ 1500
	„ 56 „ 400	„ 29 „ 400
	„ 90 „ 400	„ 32 „ 400
	„ 100 „ 400	„ 46 „ 400
		„ 63 „ 400
		„ 69 „ 400

Wszystkie inne Numera tych Seryj wygrały po 150 złr. walutą austryacką.

Lwów 1go kwietnia. Rezultaty handlu zbożem w tygodniu ubiegłym znowu nie przedstawiają zmiany godnej uwagi. Popytu nie ma wcale, a co uderza w każdym gatunku krajowym produktów rolniczych, to fakt, że Galicya nie może dostarczyć wielu cięższych gatunków, które łatwo możnaby pozbyć. Obrót w ostatnich czasach jest tego najlepszym dowodem, dla uzasadnienia którego konstatujemy fakt, że większa część browarów galicyjskich, a mianowicie w pobliżu Słotwiny położony zakład pana Götza w Okocimie wyrabiający rocznie 60,000 wiader piwa, sprowadza jęczmień z Morawii. Przyczyną tego jest, że produkta galicyjskie są za lekkie, a wiele pieniędzy mogłoby w kraju pozostać, gdyby towar odpowiedział wymaganiom. To samo cośmy powiedzieli o jęczmieniu, możnaby powiedzieć także o innych gatunkach zboża; a chociaż Tarnów, Bochnia, Dębica wysyłają małe partye na targowice pruskie, zwłaszcza na targowice Szląska pruskiego, wywóz ten stosunkowo bardzo mały, żadnego nie ma wpływu na całość. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego do Galicyi zachodniej jest także bardzo mały, i Kraków zwykle po żniwach obficie zaopatrywany w zboże, teraz nie jest wcale przepełniony. Bez względu na ceny notowane przez komisaryaty targowe zapisujemy tu w ogólności ceny pszenicy najlepszych ciężkich gatunków, korzec 5 złr. 70 do 80 c. Pośledniejsze gatunki na targowicy są tańsze. Jęczmień niestósowny do browarów korzec (138 f.) po 2 złr. 85 c. Żyta średnie gatunki płacą po 3 złr. 10 do 11 c., pośledniejsze po 2 złr. 30 do 35 cent. Potrzeba w stosunku do innych gatunków zboża jest bardzo znaczna, a im bliżej wiosny, tem większą stawać się będzie, w skutek nieurodzaju ziemniaków. Owies jak dawniej, płacą korzec 100 funt. wagi po 2 złr. 10 c., gatunki chłopskie i owies górski są nawet tańsze. Nasienia lnu i konopi wywieziono 14 cet. do Krakowa, 77 cet. do Tarnowa, 41 cet. do Bielska, 83 cet. do Dziedzica, 771 cet. do Wrocławia, 77 cet. do Tarnowa, 41 cet. do Bochni. Lnu, konopi i pakuł wysłano 11 cet. do Krakowa, 159 cet. do Tarnowa, 461 cet. do Wiednia, 27 cet. do Hohenstadtu, 19 cet. do Berna, 31 cet. do Opawy, 33 cet. do Bielska, 133 cet. do Pragi, 161 cet. do Wieliczki. Rozmaitych gatunków mąki wywieziono 209 cet. do Jarosławia, 37 cet. do Rzeszowa, 231 cet. do Przemyśla, 39 cet. do Rzeszowa. Wełny powiększej części rosyjskiej przywiezionej przez Brody sprzedano na rachunek kupców wrocławskich i wywieziono 41 cet. do Bielska, 643 cet. do Wrocławia, 193 cet. do Tarnowa. Hreczki wysłano 211 cet. do Gliwic w Prusach, 641 cet. do Wrocławia i 347 cet. do Mysłowic. Wywóz grochu i bobu był w tygodniu ubiegłym więcej zaniedbany. Dowóz materyj wiosennych, zwłaszcza reichenberskich i berneńskich zaczyna się powiększać. Księstwa Naddunajskie, a nawet Rosya psują interesa tutejszym kupcom pośrednim, ponieważ kupcy zagraniczni bezpośrednio porozumiewają się z fabrykami, lecz przemysł krajowy może także z tego korzystać. Ponieważ fabrykantom berneńskim i reichenbergskim nie chodzi o to kto zamawia, lecz o to aby wiele zamówił i pewnie zapłacił, można więc cel osiągnąć z pominięciem osób pośredniczących. Drożdże prasowane z fabryki Götza w Okocimie, wyparłszy swoją przedniością zagraniczne produkta tego rodzaju, mają regularny i zupełny odbyt w Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Lwowie. Artykuł ten wolny od konkurencyi ma przed sobą wielką przyszłość. Kolej ułatwia odbyt przez zniżenie cen transportu. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf zapowiedziano 881 szt. wołów. Transporta trzody chlewnej powiększają się przez zniesienie ograniczeń wywozu do Ostrawy. W tygodniu ubiegłym wysłano do Morawii 1100 szt. — Transporta szyn dla kolei Czerniowieckiej trwały także w ostatnich 8 dniach.

Papier z drzewa brzozowego i osikowego.

Z nad Saali. Okolica ta znalazła się w posiadaniu produktu, którego zalety mogą wywrócić całą naukę o dochodach z lasów. Aż dotąd używano drzewa osikowego i brzozowego, w które okoliczne lasy obfitują, tylko na dyszle, fornery i miotły, a najczęściej nawet na paszę dla wołów; i dopiero spostrzegłszy, że zagranica zbyt często poszukuje tego drzewa, odgadnięto, że musi ono służyć do wyższych celów niż dotychczasowe. I tak jest rzeczywiście, gdyż drzew tych, dla ich delikatnego białego włókna używają zamiast szmat do wyrobu wybornego i nader taniego papieru drukowego. Drzewo się suszy, trze i przerabia w masę, na której dopiero chemia pokazuje swoje sztuki.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 kwietnia *(Vat.)* Zastrzeżenie względem zjednoczenia celnego w traktacie austryacko-pruskim, brzmi: Obie strony zachowują sobie przystąpienie do układów pod względem dalszych ułatwień komunikacyjnych i zbliżenia o ile możności obustronnych taryf celnych, a wkrótce potem względem powszechnego zjednoczenia celnego Niemiec, skoro jedna ze stron uzna właściwą do tego porę. Z obu stron uznanem będzie, że autonomia kontrahentów pod względem ustawodawstwa celnego i handlowego pozostaje nienaruszoną. Traktat wejść ma w życie z dniem 1 lipca i zastąpić traktat z lutego 1853, a obowiązywać ma do końca 1877 r.

Kassel 4 kwietnia. Zgromadzenie stanów odrzuciło wszystkiemi głosami przeciw 7 (szlachty stanowej) projekt rządowy tyczący się ustawy wyborczej, po oświadczeniu komisarza sejmowego, że rząd przyjęcie projektu poczytuje za podstawę pojedynczego współdziałania z stanami.

Sztutgart 4 kwietnia. Izba panów stanowych (wyższa) przyjęła bez rozpraw projekt ustawy o wykupnie ciężarów publicznych 22 głosami przeciw 6.

Paryż 2 kwietnia. *Monitor* donosi: Jussuf Karam poddał się na podstawie porozumienia się między patryarchą (maronickim) i Daudem paszą.

Turyn 3 kwietnia. Izbie deputowanych przedłożono projekt ustawy upoważniającej budowę wielu okrętów.

Petersburg 3 kwietnia. Następujące są warunki umowy zawartej między rządem rosyjskim a p. Sibley w imieniu Towarzystwa amerykańskiego działającym, aby połączyć telegrafem Europę przez Syberyę i cieśninę Behringa z siecią telegrafów amerykańskich: Kapitał 10 milionów dolarów, z których 8.450,000 już podpisane przez spólników spółki telegrafu zachodniego *(Western Union Telegraph-Company).* Linia powinna być ukończoną w ciągu lat pięciu od dnia podpisania umowy, a przeto oddaną być na usługę publiczną w d. 3 kwietnia 1870.

Petersburg 4 kwietnia. (*Oestr. Ztg*). Pomór ustaje. Doniesienia dzienników zagranicznych były przesadne. (Kiedy same nawet dzienniki petersburskie mówiły o 80 do 90 codziennie przybywających do szpitali, a zatem nie liczyły tych, co się w domu swoim leczą, *W. Chronik*, poniedziałkowy dodatek do *Oestr. Ztg*, doniósł w ten poniedziałek, że tylko kilkunastu chorych bywa na dzień. Przypominając to, nie chcemy podejrzywać doniesienia o niknięciu zarazy. *Red. Cz.).*

Londyn 3 kwietnia w nocy. Lord Palmerston miał w Izbie niższej mowę na cześć zmarłego Cobdena i wyliczał między jego zasługami starania jego około wolności handlowej i zawarcia traktatu handlowego z Anglią. W tym samym duchu przemawiali D'Israeli i Bright.

Madryt 2 kwietnia. *Epoca* pisze: Na naradzie naczelnika gabinetu marszałka Narvaeza z nuncyuszem papieskim, rzekł pierwszy o sprawie włoskiej: Hiszpania szanuje prawa Papieża, ale widzi potrzebę polityki pojednawczej.

Jutro 6go kwietnia stoczoną ma być w Frankfurcie wielka walka między Austryą a Prusami, do której daje powód wniosek bawarsko-saski w sprawie księstw nadelbiańskich. Będzie to jednak walka nie o pomieniony wniosek, który tylko wyraża nieśmiałe życzenie tymczasowego uznania księcia Augustenburskiego, — lecz będzie to walka o przewagę Prus lub Austryi w Niemczech. Dla tego łatwo dajemy wiarę doniesieniu, że Austrya żądała od Prus, aby się oba państwa wstrzymały od głosowania, a tem samem, aby się nie znalazły na polu bitwy w chwili jéj staczania, a posługiwały się małemi państwami, jakby Kuryacyuszami i Horacyuszami. Prusy jednak nie mają nic do stracenia przyjmując bitwę, a wszystko do zyskania. Przegrają — to nieustąpią z Księstw i nie dadzą księciu Fryderykowi inwestytury; jeżli zaś wygrają — to wzmocnią się powagą Związku i znajdą w nim moralne poparcie roszczeń swoich. Dla tego dajemy wiarę dzisiejszemu doniesieniu *Gazety krzyżowej*, iż gabinet berliński nie rozesłał w téj sprawie żadnego okólnika do dworów niemieckich. Tymczasem język pruskich dzienników jest wojowniczy, jak gdyby chciały dać poznać, że rządy małych państw nie powinny doprowadzać Prus do wyrzeczenia się spólnictwa z niemi w Rzeszy.

Nie mamy dziś nic nowego do doniesienia o rozprawach Ciała prawodawczego francuskiego, gdyż 2go kwietnia, jako w niedzielę, nie było posiedzenia. *Constitutionnel* zaprzecza dziś pośrednio pogłosce o wyniesieniu jenerała Fleury na ministra wojny, która wywołała była powszechne oburzenie; zapewnia bowiem, iż pogłoski o dymisyi ministra wojny są bezzasadne. Mimo tego nie ustają pogłoski o zmianie ministeryum, jakoby w następstwie i duchu nominacyi margr. Lavalette, a tem samem w duchu bardzo nieprzychylnym dworowi rzymskiemu. Pod tym względem nominacya p. Benedettego na posła w Rzymie, jeżeli wiadomość o niej się potwierdzi, będzie miała jak największe znaczenie i byłaby uważaną za początek końca kwestyi rzymskiej w dzisiejszym jej okresie. Pan Benedetti, który był dawniej posłem w Turynie, jest jednym z największych zwolenników jedności włoskiej a przeciwnikiem otwartym dworu rzymskiego. Wszystko więc pozwala wnosić, że cała działalność rządu francuskiego zwróci się teraz do spraw włoskich, że w nich szukać on będzie nie tylko odwetu za porażki poniesione gdzieindziej, ale może nawet lekarstwa na wewnętrzną chorobę, której symptomata, jeżeli jeszcze nie groźnie, to przynajmniej wybitnie się objawiły. Donoszą jednak z Turynu, że zamierzony zjazd Cesarza Napoleona z Królem włoskim w Lugdunie odłożony został. Król wymówił się od niego na teraz z powodu wzburzenia wywołanego w ludności włoskiej pogłoskami o ustąpieniu Francyi części terytoryum włoskiego. Zjazd więc, jeżeli przyjdzie do skutku, to dopiero później. Być może, że król nie tyle się obawiał wzburzenia umysłów we Włoszech, jak samego zjazdu, a raczej żądań, któreby Cesarz Napoleon mógł postawić.

Indép. belge zaprzecza w liście z Rzymu własnym dawniejszym swoim doniesieniom o zamiarze króla Wiktora Emanuela złożenia korony. Być może, iż w Rzymie, a nawet we Włoszech widzianoby w abdykacyi środek ułatwiający pojednanie, ale król nigdy tego zamiaru nie objawił. Gabinet włoski domaga się od Izby nowego kredytu na budowę statków pancernych. Doniesienia z Sycylii brzmią wciąż nieprzyjaźnie. Na całym półwyspie pobór wojskowy wypadł lepiej niż przeszłego roku, bo tylko 10 na sto liczą chroniących się przed poborem, ale w Sycylii stosunek ten jest niemal odwrotny. Dwa tylko stronnictwa istnieją tam, jedno burbońskie, drugie republikańskie. To ostatnie najsilniejsze; najmniej zaś sympatyi ma obecny rząd włoski.

Rząd angielski ogłosił zdanie sprawy z przychodów skarbowych w roku od 1go kwietnia 1864 do 31go marca 1865. Dochody wyniosły przeszło 70 milionów f. sterl., a były preliminowane na $69\frac{1}{2}$ mil. Rozchody niedochodzą téj sumy, i rok za rokiem kanclerz Gladstone wykazuje przewyżkę przychodów nad rozchodami, mimo że rok rocznie zniża podatki. W r. 1863 zniżył podatek dochodowy tylko o 2 denary na funcie a podatek od herbaty z 1 szyl. 5 den. na 1 szyling, co uczyniło różnicy 2 miliony funtów sterl.; mimo tego przychody przeniosły przypuszczoną cyfrę. W r. 1864 zniżył jeszcze o 1 denar podatek od dochodu i cło od cukru, które ujęło skarbowi $1\frac{3}{10}$ milionów f. sterl., a jednak ogólne przychody przeniosły 70 mil. f. st. W ciągu lat dwóch podatki zniżyły się w Anglii o $4\frac{2}{5}$ mil. f. st., przychody jednak nietylko nie doznały uszczerbku, lecz jeszcze się zwiększyły, tak i na rok bieżący liczy minister skarbu nadwyżki 3 mil. f. st.; zapewne przeto wniesie nowe zmniejszenie podatków. Skarb angielski nie kapitalizuje bowiem nadwyżek podatkowych jak pruski, lecz zwolna spłaca długi i podatki zniża, a zatem obraca nadwyżki na korzyść kontrybuentów.

Doniesienia z Aten otrzymane przez ajencyą Reutera w Londynie, podają nową listę ministrów, jak następuje: Kumunduras prezes i minister skarbu; Krestinitsio, sprawiedliwości; Lombardos, wyznań; Brailas, spraw zagranicznych; Anardżiros, spraw wewnętrznych; Budwris, marynarki; Kanaris, wojny. Król Jerzy zamyśla zwiedzić prowincye.

Otrzymany wczoraj przez nas telegram o postępie wojny domowej w Ameryce mylnie doniósł o wzięciu Mobile. Wojsko północne dopiero dotarło do tego miasta nad zatoką meksykańską a flota stanęła przed niem. Zacznie się więc dopiero oblężenie formalne. Dzienniki richmondzkie mówią o porażkach Shermana, podczas gdy nowojorskie podawały wieść o zajęciu przezeń Goldsboro. Jedno drugiemu nie przeszkadza. Sherman stoi między dwoma armiami południowemi, z których jedna w okolicy Raleigh działa, a druga zasłania Petersburg i zamyka drogę do Richmondu. Pobity przez jedną, mógł się Sherman zwrócić nieco na bok. Gabinet washingtoński użala się w notach do gabinetów europejskich na uznawanie konfederacyi, za stronę wojującą. Przypomina on wypadek ze statkiem pancernym zbudowanym w Bordeaux niby dla Danii, a sprzedanym Konfederacyi, żeby jej służył, jako statek piracki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 5go kwietnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister wojny Roon przedłożył projekt ustawy względem nadzwyczajnych wymogów pieniężnych na marynarkę. Minister położył nacisk na potrzebę powiększenia marynarki. Na najbliższe sześć lat domaga się 19 milionów talarów, z tych 10 milionów ma być zebranych drogą pożyczki. Celem projektu rządowego jest zaspokojenie najnaglejszych potrzeb, jakiemi są budowa portów i sprawienie okrętów wojennych. Prusy mając teraz porty, postanowiły pozostać w ich posiadaniu. Kwota żądana potrzebną jest na umocowanie portu w Kiel i wejść do zatoki Jahde. Projekt rządowy przekazany będzie komisyi złożonej z 21 członków. — Dzisiejsza (wieczorna) *Norddeutsche allgemeine Ztg* mówi co się tyczy jutrzejszego głosowania w Zgromadzeniu związkowem: Zaprzeczona przez *Dresdner Journal* alternatywa: wywołanie wojny domowej, albo narażenie powagi Związku, istnieje przecież. Nie wiemy, czy wybuchnie wojna domowa w Niemczech, lecz to jest niewątpliwem, że powaga Związku niemieckiego na zawsze zniweczoną będzie, jeżeli uchwała jego pozostanie czczem słowem. O tem przyjdzie się przekonać w niedalekiej przyszłości na własną szkodę. Przyjęcie wniosku przez Bundestag dałoby Prusom moralne zwycięztwo, bo u wielkiego ogółu ludu niemieckiego obudziłoby się musiało najoczywistsze przekonanie, czem są Prusy dla Niemiec, a czem Niemcy bez Prus i przeciw Prusom.

Kursa. Wiedeń 5 kwietnia wieczór. Kolej północna 1795. — Akcye kredytowe 182·90. — Losy z r. 1860 93·65. — Losy z r. 1864 89·10. — Paryż 5 kwietnia. Renta 67·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie konkursu

N. 2077 (2481-1-3)

Celem obsadzenia posady prow. budowniczego miejskiego, w Wieliczce z roczną pensyą 300 złr. w. a. rozpisuje się Konkurs w przeciągu czterech tygodni, od trzeciorazowego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w urzędowéj gazecie Krakowskiéj począwszy.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść dotyczące podania, należycie wystósowane, do Magistratu w Wieliczce, i prócz osobistych stosunków wykazać się z pobieranych nauk i dotychczasowego zatrudnienia.

Do otrzymania rzeczonéj posady dokładna znajomość języka niemieckiego jakotéż polskiego jest niezbędną.

Z c. k. Władzy Obwodowéj

Kraków dnia 29 marca. 1865 r.

Mąka parowa

z młyna parowego w Szczepanowicach; dobroć jéj powszechnie znana; jest do nabycia po cenach zniżonych, w składzie fabrycznym w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiéj N. 435 i pod Sukiennicami pod N. 22 (2513-1-2)

APTEKI

w Galicyi lub Bukowinie poszukuje się do kupienia, lub téż do wydzierżawienia, mającéj ogólnego dochodu 5—6 tysięcy r. w. a.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (2511-1-3)

DOBRA

w Obwodzie Tarnowskim w bliskości kolei żelaznéj położone, około 4.000 morgów obszaru liczące, są z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela Adwokat Machalski w Krakowie. (2517-1-6)T

MICHAŁ ŁACIKOWSKI

Mydlarz w Krakowie

mającym budować, poleca wapno do 100 korcy tak zwane Wapno Mydlarskie, znane Majstrom i Podmajstrzym murarskim. Wapno to da się użyć do murowania na spół ze świeżem a samo do fundamentu. Korzec 1. po 40 cent. Bliższa wiadomość u powyżéj wymienionego, w Rynku Głównym. (2509-1-3)

Taniej i lepiéj jak każdy w Krakowie sprzedaje podpisana

Kapelusze słomkowe,

damskie, męzkie i dla dzieci ubrane podług modeli Paryskich i Wiedeńskich, oraz najmodniejsze artykuły do ubierania kapeluszy, formy kapeluszy, aksamity, i t. p.

Również przyjmują się kapelusze słomkowe do czyszczenia, farbowania i przerabiania na nową modę.

L. Steindorfer,

przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 21 w domu hr. Stadnickiego (2519-1-3)

MILANES,

ck. wyłącznie uprzywilejowana, ze strony znakomitości lekarskich zbadana i jako zupełnie nieszkodliwa uznana;

najsilniejsza Pomada do farbowania włosów,

posiadająca tę samą wartość, że siwym włosom ich poprzedni kolor wraca napowrót. (2337-11-12T)

Cena **2 złr.**

BOSWELLIA,

c. k. uprzyw. Balsam do rośnięcia włosów,

zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzy w najkrótszym czasie nowe włosy. — Cena 2 złr,

Violette de Mars,

pachnidło najpyszniejszego odoru, wyrabiane ze świeżych fiołków tegorocznych. — po 1 złr., 1 złr. 50 centów, 2 i 3 złr.

KALI-CRÊME,

przez znakomitości lekarskie zbadana i jako zupełnie nieszkodliwy i najpewniejszy środek do usunięcia piegów, plam czerwonych, liszai, osypek, gól od zamrożenia i zmarszczków skóry polecona, jest oraz najpewniejszym środkiem do leczenia parpli na głowie, do zakonserwowania włosów itp. — Cena 1 złr.

Prawdziwe utrzymują:

Handel Pachnideł *Maczuskiego* w Wiedniu, Kärnthnerstrasse Nr. 26;

w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn***, — we LWOWIE p. ***L. Janowski***, Fryzyer.

Dwa Folwarki

w dobrach **Rychwałd**, poczta Żywiec, obejmujące 550 morgów, są do wydzierżawienia od 1. Lipca 1865. Bliższa wiadomość u Zarządu ekonomicznego w Rychwałdzie. (2426--6)T

CENNIK NASION

sprzedających się w r. 1865

w BIÓRZE

ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska,

dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Obersdorfskie, szczególniéj plenne, garniec złr. 1 . z opakowaniem . .	1	6
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 90 . . z opakowaniem	—	96
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn. cent. 90 . . z opakowaniem	—	96
(Wszystkie te trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska olbrzymia, biała, zielono-głowiasta funt centów 80 z opakowaniam	—	86
Rzepa angielska (turnips) funt . . . na morgę funtów 3.	—	90
Lucerna oryginalna francuzka, (Medicago sativa), na grunta żyzne i suche, bez opakowania, garniec	4	—
Lucerna chmielowa (Medicago lupulina)— inaczéj *Koniczyna żółta* — udaje się na żytnim gruncie niezbyt piaszczystem i suchym — wysiew na morgę austr. garncy 5—6, garniec	1	60
Koniczyna szwedzka, (Trifolium hybridum) na grunta zimne i wilgotne, wytrzymuje najsilniejszą zimę, z bujnym plonem	4	—
Siemie lniane oryginalne Rygskie — wysiew garn. 30—36 na morgę aust. garniec	1	10
Konopie olbrzymie amerykańskie, wysiewa się na morgę 15—20 garn., garniec	2	—
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, garniec . .	—	90
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec złr. 20 . . garniec	—	65
Rajgras włoski (Lolium aristatum) na dobre grunta, korzec złr. 20, garniec . .	—	63
Rajgras francuzki (Avena elatior) . korzec złr. 14, . . . garniec	—	43
Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata) korzec złr. 20 . . . garniec . . .	—	63
Miodowa trawa, (Holcus lanatus) korzec złr. 6 . . . . garn.	—	20
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens.) na grunta wilgotne, szczególnie równie i łąki, korzec 20 złr. . . . . . . garniec	—	63
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 32, garniec po	1	—
Sporek (Spergula arvensis) wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche— na morgę garn. 5 — 6, korzec złr. 18, garn . .	—	60
Łubin żółty (Lupinus luteus) na grunta piasczyste, suche i wilgotne — na morgę garn. 16—20, korzec złr. 10, garn. . .	—	33
Groch francuski cukrowy, wczesny, zielony, gałązkowy, kwarta	—	60
Kapusta centnarowa, nowa, wielka, grecka łut	—	18
Kapusta największa późna, biała Tulnerska, łut	—	20
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych, w najpiękniejsz. gat.		

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnéj znajdują się w Biórze Towarzystwa do nabycia, po cenach osobnym Cennikiem objętych, przy „Czasie“ i „Dzienniku Rolniczym“ rozesłanym, który na każde żądanie może być dostarczony.

Dla dogodności kupujących, wyszczególniają się tutaj ceny

Mięszanek, jako najwięcéj poszukiwanych:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta cokolwiek lepsze, na morgę garncy 8, korzec 9 złr. — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, garn. 8, korzec 15 złr.— Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, wysiew średni od 6 — 8 garncy, korzec złr. 24. — Nr. V. na najlepsze grunta, na zakładanie łąk nowych, lub odnawianie starych, garncy 6 — 8, korzec złr. 32. Nr. VI zastępująca koniczynę, na morgę garncy 4, korzec złr. 44 w. a.

W razie przesyłki, za **opakowanie** w płótno, dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, od korca cent. 90 w. a. — w drelich po złr. 1 w. a. (2415-3-10) T

Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

Propinacya,

w dobrach Borek i Gawłów z przyległościami, dana będzie w dzierżawę trzechletnią w całości lub częściowo przez publiczną licytacyę, którą ck. urzad powiatowy dnia 24 Kwietnia 1865 w Dąbrówce przy Bochni przedsięweźmie; — warunki dzierżawy odczytać można w *Zarządzie dóbr w Dąbrówce*, lub w ck. Urzędzie powiatowym w Bochni. (2461-3)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

gościec, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpiku pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015-12)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Syrop biały piersiowy,

p. ***G. A. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1,50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniéj w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastarzałéj flegmy, łagodzi w ten moment draźnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „Złotym Słoniem„ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece „pod Koroną„ u p. ***Heggenbergera*** i w Aptece „pod Gwiazdą„ u pana ***Miczyńskiego***. — w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego*.

(2009-2-)

Świadectwa:

Od dawnego czasu cierpiałem na *wielki ból w piersiach, kaszel i katar*. Używałem już rozmaitych środków, lecz nadaremnie; tylko flaszeczka *białego syropu piersiowego* za 15 sgr. ze składu tutejszego pana Karola Neumanna *wyleczyła mnie zupełnie*, oraz *i moją żonę uwolniła od podobnych cierpień*. — Niemniéj słyszałem od wielu, że im ten Syrop piersiowy pomógł.

Uznaję zatem Majerowski biały Syrop piersiowy za najlepszy środek przeciw podobnym cierpieniom i mogę go i z własnego przekonania do częstego używania polecać.

Haynau (w Pruskim Szląsku) dnia 6 Marca 1864.

(2488-1-T) ***Hauek,*** fabrykant zapałek.

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana

ROSĄ PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny ck. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: W. Dworski, L. Janowski, p. Kleinowa Wwa i Gebhardt, — A. Berliner apt. — J. Bochnak et Adam, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — Ebenberger — A. Horn, — Steifa Synowie — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka pod Złotym Lwem.

w Agram Mihics — w Bernie Schotollar Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm w Jaworowie Lachowicz — w Jassach Imervoll — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Velits i Sp. — w Leżajsku Maresch apt. — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek apt. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wsetecka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn — w Zagrzebiu Michic, w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt. — w Zółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2483-1)T

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, — w Baja Bart. Pollermann apt., — w Budzie apt. Ludwik Bakats, — w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, — w Esseg Szczepan Deszathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi, — w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, — w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, — w Preszburgu Weinstabel apt. — w Peszcie p. Józef Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Jungniger, — w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz. — w Waraždynie Janky Antal. w Werschetz Sebastjan Herzog, w Zemuniu A. D. Joanovics



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztelarniach **JM. Królowéj Angielskiéj, JM. Króla Pruskiego** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztelarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem uatężeniu, do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (2186-8-10T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białéj p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzewilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURATIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a.,

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; — udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 4/. (2322-3-20)T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.

Bavaria kapitan ***Taube,*** 15 Kwietnia | **Germania,** kapitn ***Ehlers*** 27 Maja.
Saxonia, „ ***Meier*** 29 Kwietnia | **Borussia,** „ ***Schwensen*** 10 Czerwca.
Teutonia kapitan ***Haack*** 13 Maja. | **Saxonia,** „ ***Meier*** 24 Czerwca.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią:
dnia 15 Kwietnia przez okręt towarowy **Donau** kapitan ***Meier,***
„ 1 Maja „ „ **Oder** „ ***Winzen.***

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(2064-6-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20**

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF DU SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisia 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żela za Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (2025-2-)T

Dobra na sprzedaż

w obwodzie dawniéj Jasielskim, teraz Tarnowskim — przy głównym trakcie, pod miastem dawniéj cyrkularnem położone — 800 morg gruntu ornego i łąk, a 500 morg. lasu obejmujące, z zabudowaniami i ogrodami w najlepszym stanie i najpiękniejszéj okolicy — są z wolnéj ręki do sprzedania lub do zamiany za kamienicę w Krakowie i stósowną dopłatę — albo téż za mniejszą wieś w bliskości kolei żelaznej położoną.

Bliższe warunki na żądanie pod cyfrą; **M. Ł.** poczta Jasło. (2436-2-3)T

Młody Człowiek,

który Buchalterye, Kasowości i Korespondencye w języku niemieckim i polskim utrzymuje i do tego czasu tenże obowiązek pełni w fabryce cukru, poszukuje od Wielkanocy rb. takiegoż obowiązku. Łaskawi pp. Właściciele fabryk cukrowych, raczą swój adres pod lit. ***P. T.*** w Administracyi tegoż pisma zostawić. (2470-3)



Cyrk Blennowa

Dziś w Czwartek 6go Kwietnia

wielkie Przedstawienie.

Na zakończenie: (2420-4-)

Aptekarz na wsi,

komiczna pantomima przedstawione przez kilku członków Towarzystwa.

Jutro w Piątek nadzwyczajne wielkie przedstawienie na dochód ***Augusta Blennowa.***

Ostatnie przedstawienie przed Świętami.

C. k. Teatr w Krakowie

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 6 Kwietnia. po raz pierwszy

PROTEGOWANY

Komedya w 4 aktach oryginalnie napisana przez Ed. Lubowskiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 kwietn.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94¼
Banknoty pol. 100 złr.	462	453
Ruble ros. za 100 rsr.	147	144
Talary prs. za 100 tal.	164	162
Banknoty prus. 150 zł.	92½	91½
Srebro nowe austr.	108½	107½
Dukat	5 27	5 17
Napoleon d'or	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs.	9 14	9 —
Listy galic. nowe z k.	72½ —	71½ —
„ „ stare „	75½ —	74½ —
Oblig. indem. „	76 50	75 50
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 5 kw. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	35
5% Pożyczka narod.	76	80
Akcye banku wied.	795	—
„ „ kred.	183	30
Losy 5% z r. 1860	93	90
Srebro	107	75
Londyn 10 fnt. szter.	110	30
Dukat pojedynczy	5	21½

Wiedeń 4 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 —	66 90
„ Pożyczka narod.	77 —	76 85
„ Metaliki na m. k.	71 25	71 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 50	92 50
„ „ „ węgiers.	74 85	74 15
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukow.	70 50	69 50
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 10	86 90
4% Galicyjskie	71 50	70 50
5½% Węgiersk. los.	79 —	78 50
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	160 25	159 75
„ „ „ 1854	88 75	88 25
„ „ „ 1860	93 10	93 —
„ „ „ 1864	88 75	88 65
„ Como-Rente	18 25	17 75
„ Kredytowe	126 25	126 —
„ tryest na 4½%	114 50	113 50
„ żegl. par. na D.	86 —	85 50
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy	27 50	27 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 50	27 —
„ hr. St. Genois		27 50	27 —
„ miasta Budy		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 30	18 —
„ hr. Waldstein		20 —	19 50
„ hr. Keglevich		15 25	14 75
„ Rudolfa		12 —	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		794 —	793 —
Zakładu kredytowego		182 40	182 20
Żeglugi par. na Dunaju		488 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.		179 —	178 90
„ rządowej fr.-a.		192 40	192 20
„ zachodniej c. El.		134 50	134 —
„ Pardubickiej		123 50	123 —
„ Południowej		242 —	240 —
„ Galicyjskiej		213 50	213 —
Czerniowiec. zwpł. 35%		59 —	58 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	93 75	93 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	92 50	92 40
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4	92 60	92 60
Hamb. 100 mark.	4	82 60	82 50
Londyn 100 fun.	5	110 40	110 30
Paryż 100 frank.	4	43 75	43 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 23½	5 22½
„ „ obrączk.	5 23½	5 22½
Złoto al marco	5 22	5 20
Napoleondory	8 84	8 82
Suwereny	15 40	15 30
Fryderyki	9 25	9 21
Luidory (niemieckie)	9 05	9 —
Suwereny angielskie	11 08	11 04
Imperyały rosyjskie	9 10	9 06
Srebro	108 75	108 35
„ kupony	108 75	108 50
Talary związkowe	1 63	1 62
Pruskie bilety kas.	1 63⅞	1 63½
Lwów 3 kwietn.		
Dukat	5 24	5 19
Półimperyał rosyjski	9 08	8 95
Rubel srebr. rosyjski	1 74	1 70
Talar pruski	1 65	1 63
Listy gal. b. kup. w. a.	71 05	70 35
„ „ „ m. k.	74 57	73 86
Obligi indem. b. kup.	74 45	73 68
Akc. kol. gal. b. kup.	213 67	212 50

Warsz. 4 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 70	88 20
kupon. „		— 4 4/9
Listy zast III okr. „	13 99	13 96
kupon „		17
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	80 50	80 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo.	77 50	77 —
5% Pożyczka loteryjna	107 25	107 —
Wrocł. 4 kwiet.		
Banknoty austryac.	92⅛	91⅝
Polskie bilety bank.	80⅞	80⅜
„ Listy zastaw.	—	75¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 4 kwiet.		
Renta 3%	67 80	
Londyn 3 kwietn.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*